

Kuryer Poznański.

Nr. 184.

Redaktor odpowiedzialny

Niedziela, 13 sierpnia 1882.

Nikazy Gruszczński w Poznaniu.

Rok XI

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołączeniem odpowiedniego portum. — **Biuro redakcyjne** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w pierwszym piętrze. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosła w Leitgebera. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycji jako też a pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Straasburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamieniu (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubee, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Frankfurcie; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiomiarowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 12 sierpnia.

(Obawy niemieckie przed przywróceniem monarchii we Francji. — Tryumf gambettystów. — Zwioly radykalne w gabinetach p. Duclera. — Oświadczenie Salisburego z powodu przysięgi przez Izbę lordów bilu o zwolnieniu farmerów od zaległych czynszów dzierżawnych. — Ostatnie chwile konferencji carogrodzkiej; wniosek włoski; oświadczenie Salisburego i Gladstone'a i angielsko-francuska konwencja militarna.)

Coraz silniej dmie prasa pruska w trąbę twrogi i nawołuje cesarstwo niemieckie do baczności przed nowym gabinetem francuskim. Obawy te pruskie do tego dochodzą stopnia, że nawet półurzędowe dzienniki berlińskie podnoszą już głos w tej sprawie i dowodzą, że ministerstwo p. Duclera, zostające pod wpływem i komendą Gambetty, rychło zbankrutuje i republika zakończy swój mizerny żywot, odda rządzą krajowi monarchistom. Gambetta — wywodzi berlińska *Post* — odgrywać będzie tę samą rolę, co za ministerstwa Ferry-Constans i Francja będzie znów miała „gouvernement occulte.“ Zakulisowy rejent Francji zrobił jednak tym razem rachunek bez gospodarza; steruje on znówu do nowych wyborów, które przeciw latowd wypasę mogą na korzyść reakcji i sprowadzić dyktaturę księcia Amale. Książę ten ma po swej stronie część armii, mianowicie kawalerię; sprzyjają mu dziś nawet ci generałowie, którzy jeszcze nie dawno temu dobrzy byli republikanami. Faktu tego nie powinna zagranica spuszczać z oka; gdyby książę Amale stanął u steru rządu, byłaby wojna nieunikniona. Należy i o tym wspomnieć, że prasa reakcyjna obsypuje dziś panegirykami ministra Billotta. Tyle niemiecki organ ambasadorski. Ze w Berlinie nie żyją sobie restauracyi monarchicznej we Francji, to rzecz wiadoma, trudno wszakże przesądzać, czy te obawy pruskie są uzasadnione, i czy znękana anarchią republikańską Francja wzdycha już dzisiaj do rządów monarchicznych. Natomiast niezaprzyjętym zdaje się być fakt, że Gambetta dominując zajął znów stanowisko i wydaje rozkazy nowemu ministerstwu. Organa jego, jak *Paris* i *Voltaire*, wypowiadają to otwarcie i groźną nielaską p. Duclera, gdyby na własną rękę śmiał sprawować rząd. *Paris* nakazuje ministrom, ażeby w silne dłonie ujęli lejce rządu i przywrócili urzędnikom państwa dawny urok, bez którego nie zmuszą podwładnej sobie ludności do posłuszeństwa. *Voltaire* obrabia ustawicznie kwestyę wyborów i w najnowszych artykułach, napisanych podobno przez samego Gambettę, tak się pomieczy innymi odzyna: „Potężna grupa unii republikańskiej, którą od kilku tygodni wyprzeć i odłączyć usiłują od większości, poczyna znów zyskiwać przynależny sobie wpływ. Kraj ujrzy w chwili wyroku wyborczego na czele tych samych mężów, którzy dali już ręką swą bezinteresowności i miłości ojczyzny. Gabinet p. Duclera, może republikańskiej swięj ojczyźnie znakomite oddać w tym względzie usługi.“ — Prezes nowego gabinetu zdaje się jednak chcieć na własną dłoń rękę. Pragnąc ze wszystkimi stronictwami w miłej żyć zgodzie, powołał do ministerstwa żywoły radykalne, ażeby w ten sposób złagodzić wpływ partii p. Clemenceau. Jak donosi telegram, podpisał p. Grévy na onegdajszym radzie ministeryjnej następujące nominacje: radykał Herison został ministrem robót publicznych, radykał Bathaut podsekretarzem w temże ministerstwie, radykał Labuze podsekretarzem w finansach, i radykał Lorgette podsekretarzem oświecenia. P. Labuze, medyk z fachu, jest politycznym nieprzyjacielem Gambetty, i z tego powodu nominacja ta nie będzie się zapewne podobala dzisiejszemu dyktatorowi.

Angielska Izba parów przyjęła, jakeśmy wczoraj donosili, bil o zaległych czynszach w tym brzemieniu, jak go uchwalała Izba gmin. Autor odrzuconych poprawek do bilu, lord Salisbure, chce, jak donosi kilka dzienników angielskich, złożyć przywództwo stronnictwa torysów. Na onegdajszym posiedzeniu Izby lordów oświadczył on, że nie zmienił zapatrywań swych i dziś jeszcze uważa bil za szkodliwy i za akt rabunku; ponieważ jednak zgromadzenie konserwatywnych parów oświadczyło się z względu na stósunki w Irlandyi i Egipcie przeciw odrzuceniu bilu, nie chce zatem stawiać dalszej opozycji.

Konferencja carogrodzka kończy mizerny swój żywot. Dziś lub jutro odczyta swe posiedzenia aż do czasu, w którym po pokonaniu Arabiego paszy będzie musiała Europa wziąć w swe ręce uregulowanie kwestyi egipskiej na przypadek, gdyby Anglia, nadużywając tacite udzielonego sobie mandatu, miała uzurpować prawa niweczące dotychczasowe traktaty międzynarodowe. Na ewentualność tę przysposabia powoli Europę gabinet angielski. Pan Gladstone oświadczył na onegdajszym posiedzeniu Izby niższej, że przywrócenie status quo w Egipcie nie wystarczy już dzisiaj. Ażeby jednak nie dać dyplomacji powodu do obaw i protestów, zaklinał się premier na wszystkie świętości, że Anglia nie myśli o trwałej okupacji w Egipcie, gdyż taka okupacja sprzeciwiałaby się wszystkim zasadom rządu angielskiego, jego przyrzeczeniom, zamiarom i widokom państw europejskich. O ile Wielka Brytania zastępuje się do woli i widoków Europy, tego daje miarę wystąpienie lorda Dufferina na czwartkowym posiedzeniu konferencji. Rozprawiano na niem bardzo szczegółowo nad znanym wnioskiem włoskim, dotyczącym zbiorowej obrony kanału Suezkiego. Turcy delegowani wypowiedzieli życzenie, ażeby oddaną uchwałę zapisano w osobnym protokole. Zyczenia ich stało się zadość. Ambasadorowie uchwalili wniosek włoski i w przyszły poniedziałek podpiszą żądany przez komisarzy tureckich protokół,

jeżeli do tego czasu reprezentant Francji, margrabia Noailles, otrzyma od swego rządu instrukcje. Reprezentant Anglii, lord Dufferin, zgodził się w zasadzie na wniosek włoski, ale zrobił takie zastrzeżenie, że równa się ono odrzuceniu. Ambasador angielski oświadczył, że wniosek ten nie może żadnego mocarstwa powstrzymać od tego, iżby w razie potrzeby nie miało nakazać wyładowania wojska. Jeden tylko przedstawiciel Rosyi, p. Onou, miał tę cywilną odwagę, iż zażądał od lorda Dufferin'a wyjaśnienia powodu, dla którego rząd angielski nakazał zajęcie Suez. Ambasador angielski zbył interpelanta zwykłym frazesem, iż admirał Seymour uczynił to w celu obrony kanału, i że okupacja ta nie grozi wcale wolnej żegludze na kanale. Z wszystkich mocarstw europejskich największy Rosya stawia opór samowoli angielskiej. Przytoczyliśmy wczoraj zapatrywania ministeryjalnego *Journal de St. Pétersbourg*, na kooperacyę angielsko-turecką w Egipcie i na nieprzedawnione prawo Europy do regulowania kwestyi egipskiej, dziś zwracamy uwagę na artykuł pióra p. Martensa, profesora uniwersytetu petersburskiego (Zobacz rubrykę *Afrika*). Artykuł ten zamieszczony w najświetniejszym zeszycie *Revue de droit internationale et de legislation comparée*, uważany bywa ogólnie za wyraz zapatrywań i polityki, jakiej się rząd rosyjski trzyma w kwestyi egipskiej. Domyśl ten tém bardziej zdaje się być uzasadniony, że prof. Martens już dawniej zabierał głos w duchu i widokach rządu rosyjskiego, mianowicie w czasie, kiedy Rosya podnosiła kwestyę międzynarodowych środków represyjnych przeciw zbrodniarom politycznym. — Na czwartkowym posiedzeniu konferencji oświadczyli także delegowani turcy, że Porta zawsze żądała konwencyi militarną z Anglią, i że w kilku punktach nastąpiło już porozumienie. I tak umówiono już liczbę wysłać się mających wojsk tureckich, że najpręd uda się do Egiptu naczelny komendant turecki z sztabem i komisarzem sultańskim, i że po uśmierzeniu powstania opuści równocześnie z armią turecką i armia angielska Egipt. W jednym tylko punkcie stawia Porta opór, t. j. nie chce oddać wojsk tureckich pod komendę generałów angielskich. Jak donosi telegram carogrodzki, wręczył lord Dufferin przed rozpoczęciem czwartkowego posiedzenia konferencji Saidowi paszy tekst konwencyi militarniej. Angielskie warunki brzmiącej mają, jak następuje: 1) wojska tureckie nie mają pod żadnym warunkiem pozostać w Egipcie dłużej, jak przez trzy miesiące; 2) jeżeli Anglia zażąda, mają te wojska i wesełniej opuścić Egipt, podczas gdy angielska okupacja potrwa dłużej; 3) liczba wojsk tureckich nie może więcej wynosić, jak połowę wojsk angielskich; 4) wojska tureckie mają podlegać naczelnikowi siły zbrojnej angielskiej; 5) wszystkie dekreta i rozkazy khedywa i tureckiego generała komendanta mogą być ogłaszane tylko za zezwoleniem naczelnika angielskiej okupacji; wreszcie: przed wyładowaniem jakiegokolwiek siły zbrojnej tureckiej musi być publikowane uznanie Arabiego rokoszaninem. — Ostatni warunek i kilka wyżej wymienionych zaakceptował już sultan, i teraz chodzi o najuczciwyszy i hańbiący Turcy punkt, o oddanie wojsk Porty pod rozkazy komendantów angielskich.

Wybory.

Piszą nam z Krobkiego:

„(x) Doszły nas tu wiadomości, że na powiat krobki postanowiono rozciągnąć sieci walnych wniosków, komitetów centralnych itd.

Nam się zdaje, że entrencezy tego rodzaju „zakusów“ nie znają dobrze krobkiej ziemi i że się przeliczą w swych rachubach.

Ciesz nas, że obok wypróbowanego szermierza parlamentarnego, naszego księdza proboszcza ponieckiego, ogólną sympatyą znajduje drugi kandydat, to jest p. Wiktor hr. Czarniecki z Golejewa, który cieszy się ogólnym w powiecie szacunkiem i którego imię postawione między kandydatami poselskimi zjednać może dla nas wielu wyborców nawet z przeciwnego obozu.

Poruszono także kandydaturę p. dr. Niegolewskiego, której dotąd żaden powiat — o ile wiem — nie postawił. Znamy zasługi tego posła, położone dawniej około sprawy naszej — sądzimy atoli, że chwila obecna jest niestosowną do stawiania jego kandydatury. Znaane są stósunki p. dr. Niegolewskiego z *Goncem Wielk.*, którego był przez lat kilka inspiratorem i protektorem. — Ponieważ *Goniec* w tym czasie lizył w każdym numerze Kóło polskie, przeto wątpić należy, czyby było rzeczą pożądaną i dobrą, aby p. dr. Niegolewski stał się członkiem tego Kóło, którym w jego byłym organie w tak niewłaściwy sposób poniewierano.

Est modus in rebus.“

Walne zebrania przedwyborcze odbędą się:

W Krobki dla powiatu krobkiego dnia 13 sierpnia o godzinie 4 po południu w hotelu p. Słowińskiego.

W Ostrzeszowie dnia 13 sierpnia o godzinie 5 po południu. Poseł dr. Henryk Szuman zda tamże sprawę z czynności swych poselskich.

W Wągrowcu dnia 13 sierpnia. Na niem zda sprawę z czynności swych poselskich i Kóło polskiego poseł Władysław Wierzbicki.

We Wrześni dla powiatu wrzesińskiego dnia 13 sierpnia o godzinie 4 1/2 po południu w lokalu p. Fr. Bednarowicza.

W Inowrocławiu dnia 13 sierpnia o godzinie 4 po południu w hotelu p. Weissa. Poseł p. Józef Grabski zda tam sprawę z czynności swych poselskich.

W Trzemesznie dla powiatu mogilnickiego dnia 13 sierpnia o godzinie 3 po południu. Na niem zda sprawę z czynności swych poseł p. Kaźmirz Kantak.

W Poznaniu dla miasta Poznania dnia 15 sierpnia r. b. o godzinie 7 wieczorem.

W Wyrzysku dla powiatu wyrzyskiego dnia 3 go września o godzinie 4 po południu w hotelu p. Fiszera.

Towarzystwo Czytelni Ludowych.

Najmłodsza ta instytucja nasza, przyjęta z zapałem przez społeczeństwo polskie po upadku „Oświaty“, rozwija wśród ludności naszej bardzo ożywioną i błogą czynność. Skromny, ale daleko sięgający program, ujęty w proste, ale szczerze słowa statutu — zjednał Towarzystwu uznanie wszystkich. Czujność troskliwa, jaką otoczono wybór książek, dała rękąmi użyteczności i zaspokoiła nawet tych, którzy mieli pewne obawy, wreszcie skutek pracy Towarzystwa usprawiedliwił pokładane w niem nadzieje.

W różnych dalszych i bliższych stronach pozostawiamy Towarzystwu biblioteczki, i rozrzucilo tysiące chwile rozchwytywanych książek. W Poznaniu powstały dwie bezpłatne wypożyczalnie książek, w których nigdy nie braknie chętnych odbiorców.

Rozpatrzywszy się osobliwie w bezinteresownej, gorliwej i skutecznej pracy członków, możemy dać tej instytucji wyrazić jak najwyższe uznanie.

Niestety! środki potrzebne do sprostania zamiarom planom, jakie sobie Towarzystwo wytknęło, nie odpowiadają dobremu chęciom i potrzebom. Składki, początkowo dość obficie wpływające, zaczynają kurczyć się i wpływać co raz to skąpiej; kolektorzy, mający dawniej 20 członków, przysyłają składki za ledwie od 5 lub najwięcej 10, a dobrowolnie jednorazowe datki coraz bardziej stają się rzadkiem.

Być może, iż ogólne zainteresowanie się sprawą teatru odwróciło uwagę od tyle zawiąniętej i pozytywnej instytucji, jaką jest Towarzystwo Czytelni Ludowych — ale z drugiej strony czuć także pewne zobowiązanie, płynące z niezrozumienia doniosłego jej wpływu.

Potrzebom coraz to większym, spotęgowanym wymaganiom z różnych stron, trzeba było w jaki bądź sposób zadość uczynić, i dla tego też Towarzystwo zniewolone było uciec się do prywatnej pomocy osób dbałych o oświatę ludu, które na ten cel złożyły marek 3180. Kwota owa umożliwiła zaspokojenie żądań garnej się chęciwie do książek wiejskiej i miejskiej ludności naszej.

Czy jednakże Towarzystwo i nadal ma być skazane na tego rodzaju wsparcia i darowizny? Czy ogół w dobrze zrozumianym interesie sprawy naszej nie poprze go choćby drobnymi, ale tysiącami datkami, tym groszem drobnym, ale częstym, z którego to rosna setki i tysiące? Z ziarnka kłosa wyrasta, z garści zboża kupa rosną — a nam potrzeba pełnych spichlerzy, aby nakarmić te tłumy, co pragną książki i pouczzenia.

Niechże więc każdy ziarnko swoje złoży ochoczym sercem i niech to uczyni w tém przekonaniu, że się dobrej sprawie przysłuży.

Zgłaszać się należy do skarbnika Towarzystwa pana dra Kapuścińskiego (W. Garbary), lub do dra St. Jerzykowskiego (ulica Podgórna).

„Tryumfy.“

Pewne pisma uważają Środę i Znin za pobożowiska, na których odniosły świetne zwycięstwo nad zdrową myślą narodową, bo zdołały przeprowadzić walny wniosek i komitet centralny. Przypatrzmy się bliżej, jak te „tryumfy“ wyglądają.

I. Co do rzeczy samej. 1) Walny wniosek przedstawia się rozmaicie. Właściwi rodzice jego stroją w granice r. 1772, niepodzielność terytorjalną, odrębność Księstwa, instytucje narodowe, osobnego namiestnika itd. itd. Tego wszystkiego mają posłowie nasi żądać od państwa pruskiego, albo raczej według ulubionego sposobu mówienia, mają po prostu stanąć przed rządem, z portfelu wyjąć „weksel“ i zażądać wypłaty.

Dziennik, oportunista, nie idzie tak daleko, ani nie żąda odbudowania Polski z posłem Magdzińskim, ani nie żąda terytorjalnej itd. — nie żąda „walnego“, ale tylko ogólnego wniosku, tj. przywrócenia języka polskiego w urzędzie, sądzie i szkole, zaprzestania zmiany nazw itd.

Po czyjjej tedy stronie stanęli pp. dr. Zaremba w Środzie i p. Chojnacki w Zninie? Kto zwyciężył, *Goniec*, czy *Dziennik*?

2) Walny wniosek, w jakiegokolwiek formie go przyjmujemy, poczęty jest w nieprawej i niegodnej nienawiści do Kóło polskiego, którego większość nie podoba się *Goncowi* i *Dziennikowi* — i tę pierwotną makulę będzie miał na sobie w każdej formie. *Goniec* całe Kóło już pokiereszował, dr. Szumana, Kantaka, Magdzińskiego, Wierzbickiego, ks. dr. Jazdzewskiego, ks. dr. Stablewskiego, Grabskiego, Różańskiego. *Dziennik* nie jest taki nastajaszcy, ale mimo to zwolennicy jego,

jak to uczynił p. dr. Zaremba w Środzie, dzieląc posłów na cieplejszych, do których należy p. Seweryn Radoński, a konsekwentnie na zimniejszych i letnich. Tych ostatnich ma „walny wniosek“, „rozgrzać“ i popędzić do czynniejszej i patriotyczniejszej praw naszych obrony. Gdyby takie „rozgrzanie“ i „popędzanie“ było rzeczywiście potrzebne, to w takim razie czemuż nie dać doświadczonym weteranom naszym po prostu „dymisy“, a pod egidą „cieplejszych“ posłów utworzyć nowe Kóło, do którego wejdą zwolennicy „walnego wniosku“ i pokażą Europie, co my znaczymy?

3) Walny wniosek tak postawiony, jak go się domagają zwolennicy *Gonca* i *Dziennika*, byłby bardzo szkodliwym błędem taktycznym. Odmowa — z góry przewidziana — utrudniłaby dalszą obronę poszczególnych praw naszych, przy których posłowie wytaczają cały szereg krzywd i bezprawia, jakie się u nas dzieją. Rozsądniej jest w sumie poszczególnych postulatów wyczerpnąć całość praw naszych w uzasadnionej nadziei, że coś odzyskać zdołamy, aniżeli w jednym wniosku walnym ułatwić ministrowi odmówienie takim samym frazesem satysfakcyi za Luxiadę, jakim nam odmówi „jedności terytorjalnej w granicach z r. 1772.“

4) Walny wniosek jest zbyt czysty, bo ci właśnie posłowie, na których *Goniec* od lat 3 wylewa złość swoją, będą najenergiczniej bronili i bronią praw naszych na podstawie traktatów i jeszcze dawniejszych, bo przyrodzonych i Boskich praw naszych. Pchanie walnych zebrań do „walnych wniosków“ jest tylko sztucznym manewrem, o którym jeszcze chwilo we milczeć będziemy.

II. Co do formy owego „tryumfu.“ Kto go odniósł? Pp. dr. Zaremba, Chojnacki i ks. Osiński.

1) Pan dr. Zaremba mówił w Środzie podobno bardzo pięknie o Czechach i Słowiańszczyźnie, o komitecie centralnym i „cieplejszych“ posłach, ale mówił nie w imieniu komitetu, tylko pure od siebie, bo komitet polecił tylko p. dr. Zarembie podziękować posłowi.

Po przemówieniu p. dr. Zaremby nie było ani wniosku, ani dyskusyi o tych „walnych wnioskach“ i komitecie centralnym, nie zapadła żadna uchwała, nie można tedy twierdzić, że walne zebranie przyjęło te wnioski.

Kiedy skończył p. dr. Zaremba, odezwali się tu i owdzie oklaski; klaskano p. Zarembie, jak każdemu mówcy. Mówił tedy p. Zaremba tylko „od siebie“, wypowiedział swe poglądy na Słowiańszczyznę, wniosku żadnego nie stawiał, uchwały żadnej nie było — gdzie tedy ów „tryumf“, kiedy nawet nie masz rydwanu i rumaków, coby ponieśli tryumfatorów?

2) W Zninie walne zebranie przyjęło tą samą większością wniosek p. Jarosława Jaraczewskiego ze Sobiejuhu, żądającego przejścia do porządku, jaką następnie po przemówieniu p. Chojnackiego przyjęło wotum nagany dla Kóło i walny wniosek. I czy to także mówić można o „tryumfach“? Chyba o Pyrusowem zwycięstwie — i to tylko taktycznym a nie faktycznym.

III. Komitet centralny jest po prostu marzycielstwem, nazwą bez rzeczy, bez podstawy. *Dziennik Pozn.*, odpowiadając w dniu wczorajszym na przedwczesne nasze uwagi, powiada z miną męczennika i gotowego do wszelkich poświęceń męża zgody: „jeżeli wam się moje środki nie podobają, to podajcie inne!“

My zapytujemy *Dziennik Pozn.*, jakie to środki podał, czy może wymienić je pomiędzy liniami, bo my doprawdy nie możemy się doczytać w jego artykule ani jednego środka utworzenia komitetu centralnego, a widzimy tylko frazesy o potrzebie takiego komitetu.

W całej sprawie wytworzenia centralnego komitetu powiada *Dziennik Pozn.* tylko tyle: „zasadniczo wszyscy się na nią godzą, a chodzi tylko o sposób wytworzenia podobnej instytucji; powiedzieliśmy i powtarzamy, że podawane w tym względzie sposoby są niepraktyczne.“ Czy *Dziennik Pozn.* sądzi, że takimi frazesami, jak „zastąpienie pewnej liczby przyrodzonych opiekunów ludu z centralizowaniem sił naszych“ stworzy komitet centralny? Na co nam się przyda komitet centralny na Śląsk, Warmię i Mazury, jeżeli tam nie ma przyrodzonych opiekunów ludu polskiego? Papierowych dekretów komitetu nie potrzeba, jedno ludzi, którzyby zorganizować umieli wybory w tych dzielnicach. Z komitetu centralnego nikt nie pójdzie na Warmię i Śląsk agitować, a o walny wniosek Mazury rozbijają się nie będą, choćby nawet *Goniec Wielkopolski* zdołał w nich wzmówić, że lepsza jest liczba 6 kandydatów, aniżeli 3. *Dziennik* powiada, „że nie od góry też rzecz tworzyć należy, ale od dołu.“ Oto, zdaniem naszym, jest to potępieniem własnego żądania, przynajmniej, że tworzenie komitetu centralnego jest niemożliwem, że wprzód trzeba stworzyć organizacyę lokalną, a potem dopiero myśleć o centralizacyi. Czy można się lepiej zbijać, jak się zbija *Dziennik Pozn.*?

Niechże sobie tedy tryumfuje, kto chce — my ufamy, że zdrowy zmysł w społeczeństwie nie pozwoli się zbici z toru prawdy i rozsądku.

O odpowiedzialności członków kas pożyczkowych, nie zapisanych do sądowego rejestru Spółek.

Obawa przed nieograniczoną solidarną odpowiedzialnością osobliwsze nieraz podsuwa członkom pomysły;

i tak Spółka zapisana w Schlebusch nad Renem zmieniła w r. b. ustawy, nakładając na członków po 200 aż do 1000 mk. (w miarę zamożności członków), którą to sumę zobowiązani, członkowie złożyć w razie potrzeby na pokrycie strat. Po nad tę sumę żaden z nich więcej płacić nie ma być zobowiązany. Dla bezpieczeństwa pokrywają członkowie akceptami tę zagwarantowaną sumę. Jeden z członków zarządu tej Spółki, donosząc o tym pomysły publicznie, wola z zadowoleniem, że „po przyjęciu tej zmiany, już prawie żaden członek z Spółki nie wystąpił.“ — Plonną jest jednak ta radość, bo taka uchwała walnego zebrania jest nieważna; § 3 ustawy o Spółkach z dnia 4 lipca 1868 r. powiada wyraźnie pod nr. 12, że w ustawach Spółki musi być zamieszczony paragraf, stanowiący, że „wszyscy spółnicy odpowiedzialni są solidarnie całym swoim majątkiem za zobowiązania Spółki;” § 9 l. c. opiekuje atoli, że „ustawy Spółki tylko w tych punktach mogą odstępować od następujących przepisów prawa, gdzie to wyraźnie dozwolone“, tymczasem następne §§ 12, 39 i 63 mówią o solidarnej odpowiedzialności całym majątkiem członków i ich spadkobierców i o dwuletnim terminie przedawnienia. Z komunikatu Spółki w Schlebusch nie dowiadujemy się, czy sędzia przyjął tę uchwałę do akt i czy nie zwrócił uwagi Spółki na to, że taka uchwała, jako nieprawna, nie zobowiązuje wierzycieli Spółki. Wiemy, że sądy już więcej sprzeczne z prawem przyjmowały statuta, które dopiero później zrezyfikować trzeba było. Powyższa uchwała jest jednak tak przeciwna przepisom prawnym, że pewno jej sędzia nie przyjął. Ale chociażby i została przyjęta, to zupełnie to obojętne jest rzeczą, bo członkowie w każdym razie solidarnie całym majątkiem odpowiedzialni są za długi tej Spółki.

Ta sama obawa przed solidarną nieograniczoną odpowiedzialnością wstrzymuje u nas niektóre kasy pożyczkowe od zapisania się do rejestru Spółek. Znaną nam jest historia Spółki trzemeskiej. Tam sąd przez długi czas nalegał na zarząd, aby Spółkę zapisał do rejestru Spółek; dopiero w r. 1876 zapisano ją do rejestru. Dziś z naszych Spółek pożyczkowych wszystkie zapisane do rejestru Spółek, o jedynym jedynym Strzelnie nie wie ks. Patron, czy Spółka ta podana do tego rejestru. Spółka ta, mieniąc się „Towarzystwem pożyczkowym dla Strzelna i okolicy“, szczególnie się przedstawia. W r. 1873 uchwalono na walnym zebraniu, aby ją wpisać do rejestru handlowego, oparli się jednak temu członkowie nieobecni na walnym zebraniu, i ci zwyciężyli. Obawiano się, jak mówi ks. Patron w ostatnim tegorocznym sprawozdaniu, „solidarnej odpowiedzialności całym majątkiem.“ Powiada dalej ks. Patron, że nie wie, „w jaki sposób obecnie się Spółka rozwija“ i podaje w końcu bardzo charakterystyczne tegoroczne ogłoszenie walnego zebrania tej Spółki. Ogłoszenie to brzmi: „Walne zebranie Towarzystwa pożyczkowego w Strzelnie odbędzie się dnia 9 lutego 1882 r. o godzinie pół do 4 po południu w lokalu J. Wegnera. Zarząd.“ — „Ogłoszenie to jest bardzo wymowne dla tych, którzy sprawy kasowe traktują“, mówi ks. Patron w swoim sprawozdaniu. Rzeczywiście, gdyby zarząd Spółki tej jakąś przedchadzkę urządził, toby niechybnie dokładniej i więcej prawidłowo się wyraził!

Pomińmy tę stronę, a zastanówmy się nad motywami, odradzającymi niektórym członkom zapisanie ich Spółki w Strzelnie do rejestru handlowego. Bardzo się ci członkowie mylą, którzy sądzą, że nie zapisawszy Spółki do rejestru Spółek, ujdą solidarną nieograniczoną odpowiedzialności. Ta ich nie minie czy w zapisanej, czy w niezapisanej Spółce, a pod niejednym względem cięższe mają zobowiązania członkowie kas pożyczkowych niezapisanych do rejestru, jak członkowie zapisanych Spółek na mocy prawa z dnia 4 lipca 1868. Tego samego mylnego zdania, jakiego jest część członków Spółki strzeleńskiej, jest także wielu członków w różnych kas u nas: kas urzędniczych, kas pożyczkowych na pewne kola ograniczonych. Jest ich kilka w Wielkopolsce, a może i w innych prowincjach polskich do rządu pruskiego należących; należą też do nich nasi rodacy, sądzący tak samo, jak niektórzy członkowie Spółki w Strzelnie, że chcąc uciec nieograniczonej solidarnej odpowiedzialności, najlepiej zrobią, jeśli nie zapiszą się do rejestru Spółek. Tymczasem, że tak nie jest, zobaczmy poniżej, a jako jedyny środek ujęcia nieograniczonej solidarnej odpowiedzialności członków takich Spółek lub kas niezapisanych zaznaczamy operowanie własnymi wyłącznie kapitałami, bez pomocy depozytaryuszów.

W Niemczech też sądzili niektórzy zrazu, że chcąc uniknąć klęsk solidarnej nieograniczonej odpowiedzialności, nie trzeba kasy pożyczkowej zapisywać do rejestru

Spółek w myśl prawa o Spółkach. Pouczono jednak tych przeciwników rejestru, i dziś pewno trudno było znaleźć kasę pożyczkową, nie wpisaną do rejestru, chyba tam, gdzie członkowie nie mieli sposobności dowiedzieć się o szkodliwości swego oporu, albo tam, gdzie kasa obywateli bez cudzych pieniędzy, — bo i taką kasę urzędniczą mamy w Wielkopolsce.

Spółki, kasy, towarzystwa pożyczkowe i t. p., nie zapisane do rejestru Spółek, nie podlegają wprawdzie prawu o Spółkach, ale jako instytucje finansowe podpadają one pod przepisy Powszechnego prawa krajowego z dnia 5 lutego 1794 r., skoro ich nie oparto na Powszechnym prawie handlowym, a szczegółowo na §§ 207 i 208 „Zmian prawa związkowego z dnia 11 czerwca 1870 roku“, pozwalających zakładać towarzystwa akcyjne bez osobistej odpowiedzialności za zobowiązania towarzystwa. Spółka w Strzelnie, ani te kasy pożyczkowe urzędniczych, które mamy na myśli, nie są towarzystwami akcyjnymi, więc odnoszą się do nich przepisy Powszechnego prawa krajowego — i te weźmiemy pod rozwagę.

Przepisy objęte §§ 183-310 Cz. 1 Tyt. 17 l. c. odnoszą się właśnie do takich kas pożyczkowych; te też przepisy wzięto za podstawę przy zestawianiu prawa o Spółkach. Spółka strzeleńska ma zarząd, a ten w myśl §§ 210 i 231 l. c. działa za nią i wszelkie jego czynności zobowiązują Spółkę. Pod tym względem jest zatem tak samo, jako w Spółkach zapisanych. Statuta Spółki strzeleńskiej określają prawa i obowiązki członków tak samo, jak i w innych Spółkach, ale tak samo, jak nie wolno Spółkom zapisanym uchwałać statutów przeciwnych prawu, tak samo też i Spółkom niezapisanym tego czynić nie wolno, bo wszelkie ograniczenia na korzyść członków a niekorzyść wierzycieli lub osób trzecich, niezgodne z prawem, zabronione obudwom rodzajom Spółek, chyba, że interesem na to się zgodzi.

Solidarną odpowiedzialność całym majątkiem, której się w Strzelnie tak lekają, reguluje dla ich Spółki Powszechnie prawo krajowe Cz. I. tyt. 5, § 424, który brzmi:

„§ 424. Jeśli kilka osób w jednym i tym samym kontrakcie wzięło na siebie zobowiązania względem osoby trzeciej, natenczas należy przyjąć, że jeden z wszystkich a wszyscy za jednego są tej trzeciej osobie odpowiedzialni, chyba, że w kontrakcie wyraźnie zastrzeżono sobie inne jakie warunki.“

Czynności Spółki strzeleńskiej, reprezentowanej przez zarząd, zobowiązują więc każdego z członków, każdy też z nich solidarnie odpowiada za długi Spółki. Niezapisanie Spółki do rejestru Spółek, ani jakie ograniczenia odpowiedzialności statutami, nie pomagają członkom strzeleńskim; — jeśli Spółka popadła w długi, muszą płacić jak w każdej innej Spółce zapisanej, chyba, że wierzyciele pozwolą sobie w Strzelnie jakich ograniczeń, że np. tylko tych i tych członków trzymać się będą i t. p., ale tak nierozważnym pewno żaden depozytaryusz lub inny wierzyciel nie będzie, bo woli mieć wszystkich, jak jednego odpowiedzialnym.

W Spółkach zapisanych służy członkom w pewnych razach regres do ich towarzyszy; to samo widzimy i w Spółkach niezapisanych (porównaj §§ 430, 445 i 447 Powszechnego prawa krajowego Cz. I. Tyt. 5.) Ta tylko zachodzi dla Spółek zapisanych korzyść, że im łatwiej zapobiedz procesom regresowym przez repartyce w myśl §§ 52 i nast. „Prawa o Spółkach“, a Spółki niezapisane nie doznają tego dobrodziejstwa, większe więc u nich zamieszanie. Nadto Spółki zapisane do rejestru Spółek mogą regulować swoje długi konkursem, przed którego ukoniecznieniem wierzyciele nie mogą członków ścigać i pociągać do solidarnej odpowiedzialności, kiedy tymczasem w Spółkach niezapisanych nie ma mowy o takim konkursie; tam wierzyciel każdej chwili może wystąpić przeciw każdemu członkowi i przeciw wszystkim, gdyby go Spółka nie zapożyła.

Zobaczmy także, jak długo trwa odpowiedzialność członków w Spółkach niezapisanych? W przeszłym artykule w nr. 178 mówiliśmy o dwuletniej odpowiedzialności członków Spółek zapisanych; członkowie Spółki strzeleńskiej i jej podobnych mają znacznie dłuższy czas tej odpowiedzialności, bo lat trzydzieści, bo tak przepisuje § 546 Powszechn. prawa krajowego Cz. I. Tyt. 9, a że ani wystąpienie z Spółki takiej, ani jej rozwiązanie w niczem nie zmieniają stosunku tego do wierzycieli, wynika to z ogólnych zasad prawnych, w tym duchu też stanowią wyrażne przepisy §§ 300, 301 i 307 Powszechn. prawa kraj. Cz. I. Tyt. 17.

Spółki niezapisane są nadto narażone na te niedogodności i niebezpieczeństwa, że nie mając praw jurystycznych, nie mogą działać przez Spółkę jako całość, tylko przez pojedyncze osoby. Wsklepi dłużników Spół-

ki muszą być wystawione na niektórych pojedynczych członków; hipotek ani nieruchomości ani nawet ruchomości nie może Spółka nabyć jako Spółka, tylko mogą je nabyć pojedynczy członkowie. Ile korowodów wywołuje taka procedura, ile strat może za sobą pociągnąć, o tem jeszcze może nie mieli członkowie strzeleńscy sposobności się przekonać, doświadczyli atoli już tego ich koleżanki niejednokrotnie.

Powyższe wywody prawnicze oparte na rozprawach dr. Schulze'go, patrona Spółek niemieckich, i na wskazówkach komentatorów ustawy z dnia 4 lipca 1868, przekonały nas one, że niektórzy członkowie Spółki w Strzelnie i jej podobnych kas pożyczkowych, opierając się zapisaniu Spółki do rejestru Spółek, złymi byli doradcami i nie osobiście się przysłużyli Spółce, sobie i swoim spadkobiercom: odpowiedzialnością całym majątkiem ich nie minie w razie potrzeby, przyczem odpowiedzialność ich dłuższa, niż w Spółkach zapisanych. W czasie istnienia Spółki manipulacja bardzo utrudniona, a poploch ze strony wierzycieli i członków i zamieszanie, w razie upadku Spółki, stokroć większe i w następstwach groźniejsze, aniżeli w Spółkach zapisanych.

Ks. Patron twierdzi, że Spółka strzeleńska nie zapisana do rejestru Spółek; nam prywatnie zaręczają, że już za przed kilku laty zapisano. Trudno rozstrzygnąć, po czyjej stronie słusność; w każdym razie, to, cośmy napisali o odpowiedzialności członków Spółek i kas pożyczkowych, nie zapisanych do rejestru Spółek, zniewoli niechybnie członków strzeleńskich do wpisania ich Spółki w rejestr, jeśli tego dotychczas nie uczynili. Nadto radzimy Spółce strzeleńskiej, aby czempredę przystąpiła do związku Spółek, i zasięgnęła rady ks. Patrona. Taka abstynencya, takie otaczanie się tajemniczością mogą dla członków Spółki strzeleńskiej bardzo smutne wywołać skutki. Pauzaj tam szczególne patryarchalne pojęcia o obowiązkach zarządu i rady nadzorczej, i o prawach walnego zebrania. Zapadła w Strzelnie uchwała na walnym zebraniu, a tu nagle obalają ją ci, „którzy nie byli na walnym zebraniu!“ Czy się tak gdzie dzieje! Ale nie dziw się temu, kiedy nawet prawidłowego walnego zebrania w Strzelnie nie zwolują. Uchwały powzięte na mocy takich zwolowań, jak to powyższe, nikogo nie obowiązują, ani członków Spółek zapisanych, ani niezapisanych, ani nawet wierzycieli i dłużników. Prawo wyraźnie bowiem wymaga, że cel walnego zebrania musi być szczegółowo oznaczony, a Spółka w Strzelnie to pomija, tak samo, jak nie przestrzega innych jeszcze przepisów, dotyczących zwolowania walnych zebrań. Bądź, co bądź, każda Spółka chociażby operowała tylko własnym członków kapitałem, ma pewne zobowiązania, jeśli nie szersze, to względem członków, ich rodzin i spadkobierców, a to ciężka odpowiedzialność!

Ziomkom naszym, należącym do kas urzędniczych, nie zapisanych do rejestrów Spółek, radzimy zastanowić się dobrze nad powyższymi przepisami prawnymi, aby sobie i swoim rodzinom nie sprawiali niepotrzebnego kłopotu, za którym zwykle w ślady idą straty finansowe, zakłócające pożyte życie rodzinne!

Rosya, Polacy i polityka ekonomiczna Niemiec.

Pięty artykuł w czasopiśmie *Reichsbote* stawia tezę, że zadaniem koalicji austriacko-niemieckiej jest zgniebić Rosyę, albo przyspieszyć jej naturalny rozkład. My Niemcy, mówi autor, mieliśmy o potęgę Rosyi zbyt wielkie wyobrażenie, ale już Henryk Leo wykazał, że naturalny rozwój pojedynczych części tego kolosa, które z nim tylko mechanicznie są połączone, muszą go rozbić i to w niedługim czasie. Ten zaród śmierci spotęgował się, zdaniem autora, pod zabójczym technieniem nihilizmu. Duchowa podwalina tego szalonego rewolucyjnego ruchu jest nihilizm wyższych sfer rosyjskich, które zamiast ludowi przywołać, tylko grunt pod nihilizm przygotowują. Rosya od dawna już chorowała na słabość, powstała z pomieszania azjatyckiej dzikości z połowicznym polem francuskiej próżni, atoli dopiero za dni naszych zasadniczy radykalizm i materializm pokazał nam w całej pełni symptomy tej choroby.

Jeżeli tedy takie państwo, w takich warunkach bytu przez usta Skobieleva i z poklaskiem starej partii rosyjskiej śmie grozić Europie, to nadeszła — zdaniem autora — chwila, w której trzeba przyspieszyć proces przepowiadany przez Henryka Leo: zadaniem sojuszu austro-niemieckiego jest przeprowadzić w danym razie ten proces z całą rozwagą i konsekwencją.

Jak to zrobić, kiedy i polityczne i ekonomiczne stosunki w Niemczech tak są nieznośne i tak bardzo gniotą poddańców? Oto te stosunki trzeba zmienić,

ulepszyć, załatwić — a dopiero potem zabrać się do dzieła. Autor daje tutaj następujący pogląd na polityczno-ekonomiczne stosunki lat ostatnich.

O postępowaniu Prus i o pojedynczych krokach polityki pruskiej w ostatnich lat dziesiątkach, można sądzić jak kto chce — ale bądź jak bądź Prusy znajdowały się z jednej strony w obec rozkładzistych stosunków związku niemieckiego i niechęci Austrii, a z drugiej strony wobec rozwoju Francji i Rosyi w bardzo przykrém położeniu, z którego koniecznie wyrwać się trzeba było. Nie znaczą tutaj nie wszystkie deklamacje tych, którzy ex post wszystko lepiej wiedzą, albo którzy teorią o kwaśnych winogronach chcieliby obłudnie pomalować chrześcijańską moralnością. Śmiała, jeśli nie szalona polityka p. Bismarcka torowała rozmyślnie drogę „krwią i żelazem.“ Atoli i następnie, kiedy „z Bożej woli“ ta polityka oparta na świętej organizacji wojska w r. 1866 i 1870 i skorzystawszy z wielkich błędów przeciwnika nad Dunajem i Sekwaną, doprowadziła do wielkich rezultatów w położeniu Niemiec, jak było, tak też pozostało krytycznym i niebezpiecznym.

Czelną wystąpienie Gorczakowa w maju 1875 r. stanowiło najwyższy punkt niebezpieczeństwa. Odtąd każdy dopatrzeć się może tego podziwianego godnego dyplomatycznego pasowania się księcia Bismarcka z *niebezpieczeństwem koalicji europejskich*. Pierwszą wielką korzyść odniósł podczas wojny wschodniej i po jej zakończeniu. Druga, decydująca, był sojusz z Austrią — ale i to jeszcze nie szalona polityka p. Bismarcka torowała rozmyślnie drogę „krwią i żelazem.“ Atoli i następnie, kiedy „z Bożej woli“ ta polityka oparta na świętej organizacji wojska w r. 1866 i 1870 i skorzystawszy z wielkich błędów przeciwnika nad Dunajem i Sekwaną, doprowadziła do wielkich rezultatów w położeniu Niemiec, jak było, tak też pozostało krytycznym i niebezpiecznym.

Nawet zamożny i bogaty naród, któryby mógł stać tak ciężary ponosić, musiaby sobie życzyć bardzo gorąco, aby te ciężary się zmniejszyły. My zaś nie jesteśmy ani bogatym narodem, ani też nasze gospodarstwo krajowe nie podnosi się o tyle, iżby to uprawniano do nadziei, że się bogatymi wkrótce staniemy. Można by wprawdzie to i owo uczynić, można by ciężary, jakie ponosimy, sprawiedliwie rozłożyć — i zmniejszyć znaczenie ogólną siłę narodu co do składania podatków, — ale i to ma swoje granice, — bo czyż można będzie oprzeć się na kapitałach rentowych jako na źródle dochodów, z którego coraz więcej czerpać trzeba, jeżeli gospodarstwo krajowe coraz to nowych kapitałów wytwarzać nie będzie?

Czy zaś gospodarstwo krajowe będzie to mogło zrobić, zanim przemysł krajowy potęgęnie się wzmoże, zanim i gospodarstwo rolne znacznie się podniesie, a siły robocze wzmagającej się silnie ludności w obu kierunkach wyszłane zostaną i podatek opłacać będą mogły? Ludność w Niemczech mnoży się bardzo znacznie — a Rosya wytwarza potężną konkurencją rolniczą (nie mówiąc już o Ameryce) — a to zmusza nas coraz więcej do przedzierzgnięcia się w państwo przemysłowe, jeżeli mamy zapobiedz wzrastającemu zubożeniu.

Jak to zrobić w Niemczech i w Austrii? Polityka celna nie wychowa przemysłu sama jedna; tu potrzeba wielkiego pola zbytu dla wyrobów krajowych — a tymczasem Anglia, Francja, Niderlandy i Ameryka północna podzieliły się handlem świata.

Niemcy muszą starać się o to, aby dogonić tego, cośmy pod względem kolonizacyjnym w dziejach naszych uczynić zaniedbali, aby stworzyć odpływ dla potężnego wychodźstwa niemieckiego i to n. p. przez układy z La Plata, gdzie-byśmy n. p. stworzyć mogli kвітące kolonie rolnicze jako pole zbytu naszego przemysłu. Dalej popierając handel i żeglugę, powinno by państwo tworzyć niemieckie kolonie handlowe w centralnej Afryce, Indyach zachodnich, na wyspie Borneo, na wyspach Oceanu Spokojnego, a może i na Madagaskarze, lub też na którejś z Antylów, jeśli się to zrobić dało.

Największe pożyczki na takie cele — to tylko kapitały zakładowe, rokujące obfite zyski, a kapitały takie zdobywamy nie przez powiększenie podatków, lecz przez zmocnienie siły podatkującej.

Te „pobożne życzenia“ i aspiracje autora, chcącego tworzyć wielkie pola zbytu, „aby z Niemiec zrobić potężne państwo przemysłowe, któreby mogło jeszcze lat kilkanaście trzymać półmilionową armią, odoobnić Francję i pobić Rosyę — niechaj sobie pozostaną bez odpowiedzi.

Pokłosie.

LIII.

Jeden z największych statystów wieku naszego, zbadawszy niepewność obecnych w Europie stosunków, zwykł był powtarzać, iż cały grunt starego świata zda mu się być prochem popasy, i że gdziekolwiek żarzewie wojny iskrami spynie, wnet ogólny pożar i wybuch powszechny nastąpić musi. Tymczasem wypadki zawiody owo złowrogie przeczucia. Paliło się już na Wschodzie, i w Bałkanach i w Hercegowinie, i w Dulcigno i w Krywoży, a polityka umiała zawsze ścięć ścisłe granice płomieni i zdusić je, zanim się rozszerzyły. Czyliż i obecne rozruchy egipskie podobnego doczekają się końca? Tyle już razy żagwie europejskiej pożogi ztamtąd przybywały na rzym koniu powszechny wojny! Dziwnie bo ten ciasny kraj wpływał od wieków na tory świata, stanowiąc o ogólnych przeznaczeniach ludzkości! Ilekroć jaki wielki wódz podbojami zasłynął, tyle razy tajemna jakaś siła w nadziei ciągnęła go strony. Seostris czy Kambyzes, Aleksander Wielki czy Omar, Bonaparte czy Nelson, rycerze krzyżowi czy napoleońskie hufce, zachęczone do boju czterdziesto-wiekowym piramid wzrokiem, oto imiona i wspomnienia, które się tu krwawymi wypisywały głoskami. Rzeczy można, iż sfinksy pustyni przez całe wieki nie przestały wywierać magnetycznego czaru na zmieniające się ludzkości pokolenia. Do tych dramatów historycznych, które się na tym rozgrywały gruncie, przybywa obecnie ponura karta mordów chrześcian, wybróków Arabiego, zniszczenia Aleksandrii.

Zniknęło niemal miasto, które osobną kartę dotąd

miało w dziejach świata. Założone w r. 332 przed Chr. przez Aleksandra Wielkiego, który je chciał mieć stolicą swego olbrzymiego państwa, od razu też olbrzymich dosięgło rozmiarów. Kronikarze wspominają, że zbudowane na rozkaz wodza macedońskiego, obejmowało 4000 pałaców, tyleż łaźni publicznych, 400 świątyni itd. Ptolemeusz sprzyjał dalszemu rozwojowi Aleksandrii, która za ich panowania zaczęła być jednym z pierwszorzędnych ognisk postępu umysłowości ludzkiej. Zewsząd ściągali tu uczeni i artyści, a nieustająca świetność miasta, która za rzymskich czasów bezpośrednio drogie w cesarstwie po samejże Romie zajmowała miejsce, dopiero w VII wieku się przyczyniła. Aleksandria była kolebką nowego życia w zakresie myśli ludzkiej. W miejsce znikniętej szkoły ateńskiej powstała szkoła aleksandryjska, błyskająca wielu znakomitemi nazwiskami. Różne kierunki filozoficzne ztąd swój początek biorą, a mianowicie eklektycyzm i mistycyzm, głównie zaś neoplatonizm i filozofia chrześcijańska, która tu pod wodzą św. Klemensa pierwszy raz występuje, aby od razu powstanie i pierwszorzędne zająć stanowisko. Już tutaj przed laty na rozkaz jednego z Ptolemeuszów dokonczonem zostało przez siedemdziesięciu starców grecie tlomaczenie Pisma św. Przeznaczeniem snąc Aleksandrii było osobny mieć wpływ na rozwój myśli ujętej w karby zakonu i oto najpiękniejsze gwiazdy chrześcijaństwa tu błyskają nauką i cnotą. Tu sobór po soborze gromadził Biskupów, tu św. Atanazyj prymasem i patriarchą, tu Marek św. męczennikiem daje świadectwo prawdziwe swego ewangelicznego opowiadania, a popioły jego płyną ztąd morzem do Wenecji, aby zrosić się z dziejami przyszłej mórz królów. Aleksandria traci najświetniejsze relikwie świętych swoich: uczona dziewczyna, Katarzyna Aleksandryjska, wytrzymała teologiczne spory z najprzedniejszymi filozofami, zwalczając ich nie tylko

czystością nauki, ale i męstwem, dając życie swe za wiarę, aby odtąd został patronką uniwersytetów i uczącej się młodzi. Przed zgonem wyprosiła sobie u Pana, aby jej zwłok nie pozostawił w rękę pogan, zaczęła aniołowie je przeniesi na górę Synaj, stałego odtąd celu licznych pielgrzymek. Dla obrony pątników od arabskich rozbójników powstał naówczas osobny zakon rycerski, przybrany w białą szatę z godłami męczennicy świętej dziewicy i pod jej wezwaniem.

Świętość tu z światłem chadzała w parze: z pośród licznej plejady mistrzów nauki chrześcijańskiej, wspomnijmy ucznia Origenesa, zwanego świętym niewidomym, którego umysł przejrzał tajemnice boskie, równając go z doktorami Kościoła. Straciwszy wzrok w piątym roku życia, Didymus zwalczył wszelkie trudności z kaletwem jego połączone, i posiadał taki zasób wiedzy i wiary, że św. Atanazyj postawił go na czele szkoły uczącej w Aleksandrii, a św. Hieronim uczęszczał na jego wykłady. Didymus umiał na pamięć tekst obu testamentów, przyswoiwszy je sobie za pomocą członków wypukłych, które dotknięciem rozeznawał. Niesłychana pamięć ułatwiała mu najtrudniejsze eksegetyczne prace i badania. Pewnego dnia, przodkiem samotników Tebaidy, wielki pustelnik Antoni, przybył odwiedzić Didymusa w Aleksandrii, aby z nim o świętych rozmawiać rzeczach. W ciągu tej *santa conversazione*, godnej pędza mistrzów włoskich, tak lubujących się w oddawaniu doczesnych spotkań sług bożych, Didymus okolicznościowo wspomnił, ile mu boleści nieraz przysparza utrata wzroku. — „Alboż godzi ci się uskarżać na brak zmysłu, będącego udziałem najłepszego nawet zwierzęcia, okrzyknął Antoni, kiedy natomiast Bóg ci udzielił oczu aniołów, ażebyś Go znał i rozumiał! Chocóż silnie przywiązany do mistrza swego Origenesa, Didymus nigdy nie zboczył z granic naj-

czystszej nauki katolickiej. Tém większą było to zasługą na tym gruncie wschodnim, gdzie kałol herazyi bujnie obok prawdziwej nauki się rozrastał. Aleksandria była kolebką gnostycyzmu, polem walki i działania Aryanów. Na straży prawdy, obok mistrzów słowa i wiedzy, stały modlitwy pokutników i pustelników Tebaidy. Niedaleka puszcza Nitryjska zakwitała wonnością cnot i umartwień nadprzyrodzonych. Z pośród tylu cudnych kwiatów legend, ożywiających te martwe przestrzenia, przypomnijmy dzieje Serapiona, który za młodu przebywał w Rzymie i zasnął słodyczą wyższej oświaty. Tam widok pewnego stadła, występującego codziennie w widowiskach scemicznych, taką napelił go litością i miłością jak duszom tym, nieznaną Bogu, że postanowił bądź co bądź ich niebu pozyskać i zbawić. Jako niewolnik wstępuje więc w ich służbę, nawraca ich i kruszy, a dopiawszy celu, żegna ich, aby na przyszły o własnym już tylko myśleć zbawieniu. Oni chcą mu jego wierne płacić służby: „Zabierzcie wasze pieniądze, wola Serapion, wystarcza mi unosić ze sobą zdobyte pozyskanych dusz waszych!“

Wśród gruzów minionej świetności swojej, Aleksandria zachowała najwymowniejsze pomniki początków chrześcijaństwa, bo katakumby, gdzie się ukrywali za życia i spoczywali po śmierci prześladowani ojowie nasi w wierze. Zbezczerzone obojętnością i zaniedbaniem te święte miejsca, tchnęły jeszcze przypomnieniem św. Marka, i tego rodem z Aleksandrii Apolla, współpracownika Pawła apostoła. Stan owych katakumb prawdziwie jest opłakany: nie osłania ich ani pobożność ani interes nauki: tu w obszernej i niezabudowanej konie jazy egipskiej, tam dalej zasypało wejście, rozrzucono groby. Nie na tém koniec: nowocześni Egipcyanie nową sobie otworzyli gałęź handlu i dochodu, frymarząc szczytkami swych przodków. Nie tylko sta-

Jeżeli ks. Bismarck będzie chciał, to Rosyja pobije bez Antylów i Madagaskaru, — a Francya już odosobnił.

KORRESPONDENCJE KURYERA POZNANSKIEGO.

Warszawa, 9 sierpnia.

(Katastrofa na kolei kursko-moskiewskiej. — Komitet do opracowania nowego kodeksu cywilnego. — Rozporządzenie Drentelna. — Okólniki Tolstoja w sprawie żydów. — Kraj.)

(—) Widziałem w tych dniach podróznego, przybywającego z miejsca okropnego wypadku na kolei, do tyżczas w kronikach nie znanego, pomiędzy Moskwą a Kurskiem. W każdym kraju na świecie zdarzają się wypadki na kolejach żelaznych, wszędzie są inżynierowie, którym zarzucić można błędy rachunkowe w obliczaniu i niestaranność w wykonaniu robót; pociągana też była służba przy kolei do odpowiedzialności w każdym kraju za niedozór, lekkomyślność, brak przeczności, co wszakże nie usprawiedliwia i nie zmniejsza winy inżynierów i zarządu kolei moskiewsko-kurskiej, — ale nigdzie zapewne na kuli ziemskiej nie możnaby napotkać takiego cynicznego zapatrywania się na rzeczy, takiego braku poczucia najświętszych obowiązków, jaką tam widzimy.

Cztery dni upłynęło po wypadku, czwartego dnia bowiem mój znajomy był na miejscu i położenie widział, zanim miejscowy inżynier dystansu i zawiadowca stacyi uzyskali zezwolenie, rozkaz i potrzebne fundusze od dyrektora do odkopania zasypano, pod którym jechało sto kilkadziesiąt ludzi. Zabierano się powoli, słamczarnie do rzeczy, i zaledwie 30 robotników grzebało na miejscu i poszukiwało zabitych i rannych; tłómaczyli się zaś inżynier, przez mego znajomego apostofofany, t. j. że nie można było dostać robotników, którzy za wysokię płacy żądali. Dopiero po przybyciu na miejsce inżyniera z Petersburga, gdzie wypadek okrzyk grozy wywołał, wysłanego z ramienia ministra robót publicznych, zabrano się na seryo do rzeczy i postawiono na rachunek dyrekcji kolei 1500 robotników. Naturalnie nie było mowy o tym, by ktokolwiek pozostał przy życiu, chociaż wiele oznak przemawia za tem, że energiczna, natychmiastowa pomoc byłaby mogła wielu uratować, bo, jak lud miejscowy mówi, przez 24 godzin słyszano jęki. Zle języki mówią, że służba kolejowa niechętnie brała się do rzeczy z obawy, by nie wyszło na jaw, że daleko więcej osób jechało pociągiem, niż było sprzedanych biletów, — nadużycie, które nawiasem mówiąc, jest chroniczną chorobą wszystkich bez wyjątku kolei żelaznych w Rosyi. Ogłoszono, że tylko 42 osób śmierć poniosło — co jest fałszem. — Miejscowość zalano wapnem. Ciekawa rzecz, jak przystąpią do odbudowania kolei na fundamencie kości i ciał ludzkich!

W liczbie mnogich komitetów, zwoływanych podług zwyczajów rządu rosyjskiego do opracowywania rozmaitych kwestyi i projektów praw, zasługuje na szczególną uwagę komitet złożony do opracowywania nowego kodeksu cywilnego dla imperium, wywołanego rzeczywistą i gwałtowną potrzebą położenia tamy chaosowi, jaki w prawodawstwie cywilnem panuje, chaosowi wyrobionemu historycznie w Rosyi. Komitet złożony jest z 5 osób, dwóch jest Polaków: profesor prawa Holewiński z Warszawy i sędzia Karnicki, nadto pan Tukiranow, Rosyanin, który cały szereg lat służył w sądownictwie w Warszawie i w praktyce z obowiązującym u nas kodeksem Napoleona mógł się obeznać. Wybór tych trzech mężów jest gwarancją, że do kodeksu wprowadzone zostaną zasady prawa cywilnego, przez naukę i świat cywilizowany wyrobione, że powolnym wpływem tego kodeksu wyobrażenia prawa przejdą do społeczeństwa rosyjskiego, którego pojęcia o prawie rzeczonym, o prawach osobistych, o zobowiązaniach, kontraktach, wogóle poczucie prawa jest z małemi wyjątkami w studium czasów przewodnictwa w tém społeczeństwie hanów tatarskich, Iwana Groźnego, Godunowa i pierwszych carów dynastyi Romanowów. Tak to rozmaitemi drogami żywił polski, wierny swojej tradycji, zbawienny wpływ na Rosyja wywiera. Czy wszakże prace komitetu, który na lat 5 zadanie swoje rozdzielił, staną się prawem obowiązującym? Czy wejdą w wykonanie? przewidzieć nie można; w Rosyi bowiem kotłuje się tyle wyobraźni, — stronnictw, tyle namiętności, coraz to nowe żywioły skład tego społeczeństwa wchodzi a podstawy religijnej, gdzie nie napotkasz, że raczej spodziewać się można jakiego nadzwyczajnego przewrotu, jak racjonalnego rozwoju stosunków.

W jakim roku znajdują się sprawy krajowe, objaśni następujący fakt, do podrzędnej sprawy administracyi się odnoszący. Nie jest to złośliwa anegdota, ale fakt. — Tym razem jest to mowa o panu generał-gubernatorze Drentelnem w Kijowie, owę osobistość, której rok temu powierzono zostało w Petersburgu czuwanie nad bezpieczeństwem osobistym panującego, a obecnie czuającego nad bezpieczeństwem państwa, przeciw Pola-

kom na Rusi; osobistości, która jak wiadomo, przedstawiła projekt ostrzejszego wykonywania, a raczej przekroczenia samowolnie ukazu z dnia 10 grudnia 1863 roku, dotyczącego się Polaków; osobistości, której raport w kwestyi czynowników nacechowany jest tą samą przewrotną myślą; — człowieka o ciasnych wyobrażeniach politycznych, naukowo wcale nie wykształconego a t. j. mniej z kwestyami ekonomicznymi i administracyi kraju obeznanego. Nowy wynalazek amerykański, wyrobu z kukurydzy syropu białego, powszechnie dzisiaj w handlu znanego, do wielu fabrykatów i domowych potrzeb kuchennych używanego, którym dzisiaj Ameryka, Włochy i południowe części Europy zalewa, patentowany wszędzie, i w Rosyi zakupiony został przez gremium kapitalistów na Rosyja i opłacony wynalazcy wysoką kwotą pieniędzy, na milionem rubli. Spółka, w celu eksploatacyi tego patentu zawiązana, do której i kilku Polaków należy, postanowiła założyć ogromną fabrykę na Podolu, gdzie, jak wiadomo, zwłaszcza na Pobereżu, to jest na granicy cbersońskiej gubernii, kukurydza jest z dawien dawna produkowaną i ziemia do tej produkcji się kwalifikuje. Upatrzywszy odpowiednią miejscowość, spółka zrobiła zwykłe podanie do rządu o koncesyja na budowę, gdyż bez tego nie jest dozwolonem ze względów policyi sanitarnej stawiać zakładów fabrycznych. Gubernator nie czuł się w prawie wydać koncesyja, jako na zakład nowego rodzaju, dotychczas w kraju nie znany, schematami raportów statycznych nie objęty, i odniósł się przy stosownym raporcie do generał-gubernatora. Ten oświadczył, że wiadomo mu, iż tylko z buraków cukier, a t. j. samą i syrop wydobycić można, odmówił więc udzielenia koncesyja, a nadto kazal oddać podających o nią, jako ludzi podejrzanych, niebezpiecznych, nowożytność wprowadzających pod dozór policyjny. Trzeba więc było w tej sprawie odnieść się aż do Petersburga. Gdyby to w miejsce tych głębokich pseudo-polityk stawiano na czele administracyi kraju ludzi więcej się znających na warunkach ekonomicznego bytu, na zbożu, kartoflach, bydłe, owcach, swniach, drobiu i choćby trochę naukowo wykształconych, boć od razu wszystkiego żądać nie można, a wysłano owych wielkich statystów, którzy nami dzisiaj rządzą na azyatyckie kraje, jakizby to był balsam uspokajający nasze ziemie.

Okólniki hr. Tolstoja, żydów się tyżcający, są dowodem, że poprzednie wybrki ludu względem żydów były przez władze jeżeli nie podnecane to przynajmniej w wyższych sferach władz tolerowane, a swoją drogą podnecane przez niższe. Spostrzeżenia więc nasze, udzielane pismu Waszemu od początku tych hec, nie mijaly się z prawdą. Głos pana ministra nie doszedł jeszcze do ludności wiejskiej, bo do niej żadnego rodzaju okólniki i ogłoszenia nie dochodzą, i dla nich się nie piszą; nie mógł więc wyrzucić wpływu, ale doszedł do władz i te musiały zaprzestać podżegania. — i spokój w stosunkach ludu do żydów powrócił. Rzecz była sztuczna, nie lud, ale władzę o nią obronić należy. Namiętności a raczej swawole, popułkane bardzo łatwo rozdubie między ludem, w ciężkim, codziennym trudzie, bez żadnego błysku swobody umysłowej żyjącym. Co władze krajowe rosyjskie skłoniło mogło do tego, nie odważamy się wnioskować; zdaje się wszakże, że nie daleko będziemy od prawdy, mówiąc, że partya przewrotu, partya nihilistyczna, nie w nienawiści do żydów, bo żydzi są niezawodnie głównemi jej na świecie motorami, ale tylko w celu przewrotu, niszczenia, zrywania wszystkich ustalonych stosunków społecznych wywołała te wybrki.

Okólniki hr. Tolstoja, przez Europę przyjęte zostaną tak, jak zasługują na to; silna podstawa zasad wszędzie uznanych, na których się wspierają. My także Polacy czola przed niemi uchylamy, ale z pewną rezerwą, nie należymy do tych, co się na lep pięknych słówek chwytają; my, co znamy Rosyja, co wiemy dobrze, że rząd rosyjski ma zawsze, najświętsze, najpikarsze, prawdziwe na chrześcijański nauce oparte zasady w szufladzie każdego ministra, że tenże aplikuje je przy każdym wystąpieniu, mogącem mieć jakiś rozgłos na zagranicę stosownie do okoliczności, ale że one są martwą literą i o zastosowaniu ich, nikt w rządzie, nawet sekretarz ministra, ekspedycyjący rozporządzenia, ani w gruncie rzeczy sam minister nie myśli, — my Polacy bardzo dobrze wiemy, że tych zasad, jakie głosi, przeprowadzić w gruncie rzeczy rząd nie myśli i nie miałby siły. Nie idzie tu o żydów, rzecz ta moim zdaniem już skończona, motor zużyty, ale niech się nikt nie ludzi, by zasada równouprawnienia wszystkich stanów wyznań, narodowości, mogła stać się dziś w Rosyi rzeczywistością, by wymiar sprawiedliwości mógł być bezwzględny. Gdyby zbiegiem okoliczności wypadło dzisiaj hr. Tolstojowi stanąć przed sądem przysięgłych, to by się przekonał i przekona się niezawodnie, że nie dosyć jest w sferach wyższych rządowych głosić zasady, trzeba by rząd chciał, umiał i mógł je w życie wprowadzić, że przedewszystkiem trzeba, żeby społeczeństwo

jest, a nieskończoność nieśmiertelności nigdy udziałem ludzkiego plemienia stać się na ziemi nie może. I oto nawet prochy Faraonów się nie ostały przed ciekawością XIX wieku, który wtargnął do głębi najdostojniejszych grobowców, aby spójność dumnych zakłócić władców i samegoż Cheopsa wyrwać z głębi piramidy, będącej mu przez tyle wieków zachroną.

Tymczasem nauka zdobywa w tych nekropolach rosnący zasób wiadomości o przeszłych losach egipskiej krainy. Wiadomo, ile niedawno zgasył Mariette bey się przyczynił do odwalenia głazów, zakrywających przeszłość Egiptu, zasutą ilem Nilu i piaskiem pustyni. Głazy te powołał on do świadczenia historyi, a dalszy ciąg jego pracy przejął dziś jego następcą i zastępcą, p. Maspero, kierownik archeologicznych dociekań komisyi francuskiej w Egipcie. Studya starożytności osobną wzięcieli szkołę egiptologów, a skutkiem wyłamujących się z hieroglifów i papyrusów pewników historycznych, coraz lepiej poznajemy ustrój polityczny i społeczny tego narodu, którego cywilizacyja głównie materialny wzięcia była kierunek, zdumiewając nas wiecej mechanicznie arcydziełami, aniżeli artystycznym idealnym natchnieniem. Egipt tracił powoli swą sfinksovą tajemniczość, zdumiewając nas coraz to ciekawszemi szczegółami i rysami. I tak np. odnalezienie wielu słubnych aktów i kontraktów pozwoliło zbadać dziwny ustrój rodziny w dawnym Egipcie, gdzie, wbrew wscho-dniej tradycyi prawa, nie ojciec, ale matka głową rodziny. Panią była ona domu, królową i mistrzynią majątku i potomstwa swego. Dzieci częścieli nierównie przybierały nazwisko matki, aniżeli ojca. Izda głównem była bóstwem, siostry królewskie dzierżyły berło i sprawowały nieraz istotną rządy w kraju. Ta przewaga niewiast zatarła się dopiero pod wpływem gre-

niemi przesiątko. Hr. Tolstoj, póki jest u władzy, będzie szanowany, bo się wspiera na bagnietach, batogu kozackim itd., ale niech się nie ludzi, by, gdy mu przyjdzie zejść ze stopni, na które go wprowadziła laska pańska, by te zasady, jakie głosi, ochroniły go od policisków. Zresztą trzeba iść we wszystkich kierunkach w dobrą wierzę, a czyż katolicy, Unicy i starowiercy nie ostrzą już dzisiaj mieczów na niego.

O nowem piśmie *Kraju*, dotychczas nie mówilem, ostrożność i powściągliwość moję zechęciocie wyrozumieć.

London, 10 sierpnia.

(Bił irlandzki i ustępstwo gabinetu. — Sprawa T. Walsh'a. — Sprawa konstabliów w Irlandyi. — Anglia, Cypr i Turcyja. — Książęta walijscy.)

(X) Rząd nie myśli więc tracić czasu i sił w kon-fikcie z większością Izby parów: poprawki bilu irlandzkiego, wniesione przez lorda Salisbury, znalazły w panu Gladstone uległego oportunistę. Pierwszy minister zgadza się na poprawki w zasadzie; ażeby jednakże zachować jakie takie pozory gabinetowej swobody, dodał do nich artykuły bez żadnej treściwej wartości, mające na celu ulagodzenie opozycyi lordów. Postępowanie takie daje nam miarę słabości rządu: w lutym zdawało się, że p. Gladstone skruszy zamyśla wszelką powagę parów; w sierpniu — przeważa polityka ustępstw. O ile zwycięstwo gabinetu w lutym było śmieszne — bo odniesione nad wnioskiem stósunkowo bez wielkiego znaczenia (rewizyi ustawy agraryjnej) — o tyle obecne ustępstwo musi być bolesne z trzech głównie powodów. Najpród dla tego, iż dla samego gabinetu potęga większości konserwatywnej u lordów stała się faktem, jak faktem jest, że mimo pozorną apatyi, konserwatyści przygotowują się do użycia swęj potęgi w niedalekiej przyszłości.

Ustępstwo gabinetu bolesnem być musi dla radykałów, którzy co roku domagają się zniesienia Izby lordów jako dziedzicznego ciała parlamentarnego.

Najboleśniejszym jednak dla Irlandyi — to, jak wam donosiłem, poprawki lorda Salisbury, które nie oddają fermom tej swobody działani sądowych, jaką im przeczynał bil Izby niższej; a zatem więzi i nadal ścisłym węzłem zależności uprawa roli z jej właścicielem.

Tomasz Walsh, który to ukrywał wielkie zapasy broni i amunicyi i wysyłał je do Irlandyi, skazany został wczoraj na siedm lat ciężkich robót, na podstawie prawa przeciw zdrajcom stanu.

„Strejka“ konstabliów w Irlandyi przybiera coraz groźniejsze rozmiary; memorał, wystosowany do gabinetu z żądaniem podwyższenia płacy (o jednego szylinga dziennie), napelnia się podpisami. Ruch ten, który prasa tutejsza stara się przedstawiać w świetle nielegalnej agitacyi, wywiera oczywiście wielkie wrażenie w Irlandyi: posłowie irlandzcy, przekonani, że władze w pewien sposób ulegną „strejce“ — interpelują rząd zapytaniem: „jaką ceną myśli okupić lojalność konstabliów?“ Rząd nie potrzebuje zezwolenia parlamentu na podwyższenie pensyi agentów policyjnych; dla tego można się spodziewać, że nie doprowadzi agitacyi do ostateczności.

Jak duża dziś jest moralność stronnictwa ministerialnego, dowodzą organa jego, odzywając się z wnioskiem nieplacania Turcyi skontraktowanej sumy corocznej za posiadanie Cypru, dopóki Porta nie zdecyduje się na szczerą i zgodną z Anglią działanie w Egipcie. Wiadomo, że suma ta nie jest haraczem, lecz po prostu wypłatą dochodów, jakie Turcyja pobierała z Cypru. Prasa konserwatywna, oburzona na podobny wniosek, przedkłada projekt wypłacenia sułtanowi pewnej sumy, równającej się 20letniemu dochodowi tureckiemu z wyspy Cypru — w zamian za bezwarunkowe jej posiadanie. Zważywszy na wielki brak finansów w Carogrodzie, projekt ten ma szansę praktyczną.

Obaj synowie księstwa Walii, którzy od dwóch lat przeszło odbywali podróże morską po wszystkich stacyach marynarki brytańskiej — wrócili przed kilku dniami do Anglii. Powrót ich obchodzony był uroczystie na dworze i w Marlborough-House. Obydwaj książęta otrzymali rangę podporuczników marynarki. Przedwczoraj bierzmował ich w Windsorze Arcybiskup kantorberyjski, dr. Tait.

ZIEMIE POLSKIE.

* Zասuspendowanie ks. Naumowicza. Według *Dziennika Polskiego* został ksiądz Naumowicz z powodu swych poglądów schizmatycznych zasuspendowany a sacris i wytoczono mu proces kanoniczny.

— *Dilo* ogłosiło, że ks. Metropolita Sembratowicz około 20 b. m. wróci z Rzymu, oczyściwszy się zupełnie z zarzutów mu poczynionych. „Nie wiemy,

pisze *Gaz. Nar.*, kto ubrał *Dilo* w tę wiadomość. Miuzemy powiedzieć, że nie ma w niej ani trochę prawdy. Ks. Metropolita jeszcze parę tygodni zatrzymamy zostanie w Rzymie. Jeżeli go ks. Malinowski instruował, aby wszystko zwał na Polaków, to taktyka ta, jakkolwiek z niesłychanym uporem używana, na nie się nie zdała. Kardynał sekretarz stanu, ks. Jacobini, gdy ks. Metropolita ciągle tego sposobu obrony używał, ostatecznie przedstawił mu 20 dokumentów, dodając: „To nie od Polaków, tylko od hr. Paara“ (ambasadora austriackiego przy Stolicy Apostolskiej). Ks. Metropolita był tak skonfundowany i tak — niedyplomatyczny, że akta te rządowe podał w wątpliwość. Tym razem bardzo się staje wątpliwem, czy ks. Metropolita zatrzyma swoją posadę.“

Wiadomość tę podajemy z wszelkiem zastrzeżeniem.

— Mylnem jest także według *Gaz. Nar.* doniesienie *Dila*, że OO. Jezuiti zamyślają objąć gimnazjum buczackie. *Gazeta* zapewnia, że się OO. Jezuitom ani śniło o czemś podobnem; więc też wszelkie komentarze w tym względzie odpadają. OO. Jezuitci poświęcają się tylko reformie zakonu Bazylijskiego, a nie i reformie ich szkół.

NIEMCY.

* Berlin, 11 sierpnia. Skutkiem wystąpienia księcia Biskupa wrocławskiego przeciw słązkim „proboszczom państwowym“ stanął rząd przed fatalną alternatywą, której widocznie ani przeczuł wtenczas, kiedy skrzętnie wyszukiwał sobie powolnych sług z grona onych słabiej wiary, a lichszego jeszcze charakteru duchownych katolickich. Bez trudu udało mu się swych ulubieńców, w których wpływ przyszył i pomoc niezmierną pokładał nadzieję, powaszczać na beneficya, co lepsze. Niestety — przekonał się niebawem ks. Bismarck, że kombinacye omilyły go jak najupulnziej. „Proboszczowie państwowi“ zostali odosobnieni, wpływu, o jakim marzono, nie wywalczyli sobie, skutkiem tego też nadzieja silnego z tej strony poparcia spełzła na niczem. Dziś wreszcie gabinet berliński przychodzi powoli do przekonania, że kampania, którą z taką butą przeciw Kościołowi katolickiemu rozpoczął, zupełnie chybiła celu i państwu raczej zaszkodziła, niż pomogła i na opróżnionych stolicach biskupich zasiadają znów pasterze prawocivi. Ks. Herzog objawszy ster rządów dycezyi wrocławskiej, znalazł w gronie swego duchowieństwa kilku pasterzy, którzy bez upoważnienia kościelnego wcieli się do rządów parafialnych. Rząd przyzwalał na wyniesienie ks. Herzoga na biskupstwo wrocławskie, mógł być przewidzieć, że Biskup nowo-wybrany z obowiązku arcybiskupiego wystąpi przeciw duchownym „rządowym“; mógł więc rozważyć dokładnie co i jak z nimi poczęć. W jakim ambarasie rząd się znajduje wobec faktu dokonanego, t. j. wystąpienia księdza Herzoga, najlepszym dowodem, że dzienniki urzędowe grobowe o niem zachowując milczenie, zdają się trzymać w rezerwie i wstrzymują się z wypowiedzeniem swego zdania. Liberalne i zachowawcze dzienniki w obszernych artykułach rozwodziły się nad listem ks. Herzoga. Jedni żądali, żeby rząd ks. Biskupowi brevi manu wytoczył proces i ile możności „z urzędu złożył“, — inni niybo ubolewali nad smutnem przestępstwami ustaw majowych i zaprowadzeniem instytucyi „proboszczów rządowych“ — lecz nie mniej stanowczo, acz oględniej, potępiali energią ks. Herzoga. Mieliśmy już sposobność przytoczyć to, co pisały gazety liberalne. Dziś przytaczamy zapatrywanie na tę sprawę pewnego dziennika konserwatywnego, przyjmując je jako mniej więcej rozpowszechnione w kolach zachowawczych. Oto, co pisze *Schl. M. B.*:

„Na mocy ustawy z dnia 20 maja 1874 oddał rząd kilku duchownym katolickim posady proboszczowskie, z których teraz władza kościelna ich usunąć zamierza. Rząd spokojnie się przygląda owę procedurę, zdaje się więc, że skreślił już zupełnie w praktyce także ustawę, która ustawą z dn. 31 maja r. b. już moc prawa utraciła. Jakiz będzie z tego skutek dla proboszczów państwowych? Przedewszystkiem potrzeba zwrócić uwagę na to, że „proboszczowie“ uzyskali prawny tytuł posesyi oddanego im beneficium; bo słusznie dawniejszy już prezes naczelny p. Arnim położył na to przyścis, że powołani na mocy owęj ustawy „proboszczowie“ zostali „rite“ w urząd swój wprowadzeni. Skutkiem tego też mają „proboszczowie państwowi“ prawo żądać, żeby rząd ich w opiekę wzięł. Rząd więc z obowiązku będzie ich musiał bronić; podczas kiedy władza administracyjna przeciw nim wystąpi. W ten sposób zetną się dwie władze rządowe, czyli rząd stanie sam z sobą w sprzeczności. Nie znalazł widocznie rząd, przeprowadzając owę ustawę, kościelnych stósunków prawnych; nie przysługiwało mu bowiem inne prawo, chyba prawo interwencyi. Jak z jednej strony niewątpliwie przyznać trzeba, że „proboszczowie państwowi“, ze stanowiska kościelnego rzecz biorąc, są rzeczywiscie usurpatorami, bo objeli beneficja sine mis-

Faraona, a jeden z Ptolemeuszów ostatecznie je wydoskonalił, nie dość jednak, aby zabezpieczyć mu stósowną trwałość. Nowocześni pracownicy szli wprawdzie z linią byłego kanału, ale nowe musieli podejmować trudy, aby zgłębiać i oczyszczać z mulu dawną Faraonów drogę.

Ten kraj nawodny innemu wszelako żywiołowi najczęściej winien swą peryodyczną zagładę. Zniszczona w tej chwili Aleksandrya nie po raz pierwszy ginęła w płomieniach. Miasto, które nowocześni Anglicy zwią jednocześnie Oxfordem i Liverpoolem starożytności, aczkolwiek kąpie się w morzu, raz po raz stawało się pastwą płomieni. Palil je Cezar, palili niespokojnego ducha kacerze pierwszych wieków, palili Arabowie w VII, Turcy w IX wieku, bombardowali Anglicy.

Co tu zginięło z kolei skarbów, co gmachów rozsypało się w gruzy! Z Aleksandryjskiej latarni morskiej, zaliczonej w rzedzie siedmiu cudów świata, kilka szczytków jeszcze XII doczekało się wieku; o grobowcu, gdzie Ptolemeusz złożył miał zwłoki Aleksandra Wielkiego, żadna nie zachowała się wiadomość, żaden ślad nie pozostał. Niezrównana bogactwem treści i liczbą tomów biblioteka za rozkazem krwawego Omara, który w Koranie upatrywał jedyną księgę świata, służyła do opalania łaźni publicznych przez kilka miesięcy. Znikomość człowieka występuje w tych kolejach czasu tak trafnie przez Francuzów zwanych *vicissitudes des temps*, a wobec zniszczeń, dokonywanych bardziej jeszcze ręką ludzką, niżli zębem czasu, mimowoli na pamięć przychodzi dwuwersz poety:

Sam czełek budowy wieków skończyć nie pozwala,
Bo co jeden zbuduje, to drugi rozwała.

sięone legitima, tak z drugiej strony pewną jest, że nabyli niezaprzeczony tytuł posessy, na mocy którego przysługują im wszelkie dochody z beneficjum w nagrodę za ich pracę parafialną. Tytuł tego nie tracą nawet wtenczas, gdyby ich władza kościelna z urzędu złożyła; utracili go jednak defacto przez ustawę z maja br. Najlepiej zaradzi rząd niedogodności, jaka tym sposobem koniecznie wyniknie ze starcia dwóch władz rządowych, jeżeli „proboszczom państwowym“ przyzna pewne wynagrodzenie w zamian za beneficjum, które na rozkaz władzy kościelnej opuścić będą musieli. Biskup ma ostatecznie w razie potrzeby prawo zażądać, żeby władza świecka była mu pomocna w eksmitowaniu „proboszczów rządowych“ — a natenczas, cóż pocznie rząd? Fatalne to położenie. Dla tego radzi *Schles. M. Bl.*, żeby rząd sam, proprio moto i natychmiast zajął się tą sprawą i to w ten sposób, że panów „proboszczów państwowych“, którzyby niechcieli się poddać Biskupowi, usunie, a na drogę da im pewne wynagrodzenie. Artykuł powyższy daje nam jasny dowód, w jakich kłopotach znajduje się teraz rząd, który nie wie co począć z fantem, który dawniej zdawał mu się być arcykosztownym, a dziś bezużyteczny, idzie pomiędzy stare rupieci. Jedyna na to rada: gruntowna rewidzacja ustaw majowych.

Z Koźła donoszą, że tamtejszy dozór kościelny postanowił wezwać proboszcza Grünastla, żeby klucze kościelne natychmiast wydał i z mieszkaniami proboszczowskiego się wyniósł. P. Grünastel odpowiedział na list biskupa w sposób, godny tego szermierza kulturowego i ulubienca liberalów żydowskich. — P. Grünastel nie ma zresztą miru nie tylko u parafian swoich ale nawet u innowierców.

Sprawę małżeństw mieszanych na Śląsku, która w ostatnich czasach tyle krwi napsuła liberalom, ubija *Schl. Volks Ztg.* tem, że jasny i wyraźny złożył dowód, że odn. rozporządzenie wydane 22 marca 1879 r. krzyki więc i napaści dzienników liberalnych na ks. Biskupa Herzoga, jakoby niepotrzebnie wywoływały spory i niesnaski pomiędzy prota-stantami a katolikami przez zaprowadzenie surowszej praktyki ustaw kościelnych, pozabawione są wszelkiej podstawy.

Liberalna *Protest. Kirchen Ztg.* ubolewa nad szerzącym się zepsuciem i upadkiem moralności, mianowicie w niższych sferach społeczeństwa niemieckiego. Faktem jest niestety, że w ostatnich czasach zbyt często powtarzały się zbrodnie, mianowicie przeciwko szóstemu przykazaniu, zbrodnie dające jak najsmutniejsze świadectwo zupełnego rozprzężenia. Jako skuteczną remedurę podaje *Pr. Kirch. Ztg.*, żeby przestępstwa takie surowiej jak dotąd karano. Ponieważ kara więzienia nie okazuje się dostatecznie skuteczną, dla tego żąda kościelny organ protestancki, żeby po więzieniach zaprowadzono kary cielesne. Nie chcemy przeczyć, że kara cielesna, w swém miejscu, czasie i stosownie wymierzona, może przestępcę poniekąd odstraszyć, strachem przejąć, ale czy ona będzie gruntownym lekarstwem, o tem bardzo wątpliwy. Gdzie nie ma zasobu moralnego, wewnętrznego poczucia do obowiązku, wewnętrznych pobudek do zachowania przepisów moralności, tam knut nie wykształci ani uszlachetni serca zepsutego. Dziwne też zresztą sprawa wrażenia, kiedy gazeta kościelna nie umie innego podać sposobu, żeby złemu zaradzić, — jak bat, więzienie, policja, żandarmy.

Staatsanzeiger ogłasza pismo odręcznie cesarza do kanclerza, w którym chwali personal pocztowy za ulepszenia, postępy itp. w administracji i komunikacji pocztowej, oraz za ustawiczną pieczęć o umysłowe wykształcenie i o polepszenie bytu materialnego licznego personalu pocztowego.

Monachijscy „starokatolicy“ znaleźli nareszcie schronienie. Diakoniskie protestanckie pozwoliły im u siebie odprawić nabożeństwo wedle obrządku Reinkensa, lecz tylko na dwa miesiące, sierpień i wrzesień.

P. Doellinger wystąpił w akademii z mową, w której na swój sposób przedstawił słuchaczom „stosunek Rzymu do Niemiec.“ Zachodziły widocznie ustępy bardzo drastyczne, kiedy władza rządowa nie pozwoliła elaboratu przywódcy staro-katolickiego drukiem ogłosić.

W Lipsku skazał sąd ziemiański socjalistów Bebla, Hasenclevera i Liebknechta za ogłoszenie jakiejś broszurki, każdego na dwa miesiące więzienia.

Prezesowie pruskich sądów nadziemińskich mają do 15 marca 1883 r. z dwóch ubiegłych lat, tj. od 1 stycznia 1881 r. do ostatniego grudnia 1882 r. wygotować jeneralne referaty, które przesła ministrowi sprawiedliwości. Referat ów obejmie następujące sprawy: 1) geograficzne położenie okręgów sądowych, 2) stan i położenie gmachów sądowych, 3) uwagi o obecnej procedurze sądowej, 4) sprawę kosztów procesowych, 5) dochody i wydatki sądowe, 6) stosunki osobiste i zakres działania pojedynczych stopni urzędni-ków, 7) działanie adwokatów, notaryuszy i sędziów polubowych.

AFRYKA.

* Wspomniana w Przeglądzie broszura profesora Martensa o uregulowaniu kwestyi egipskiej, brzmi w głównej swej treści, jak następuje:

Prof. Martens daje na początku wyczerpujący przegląd krytyczny historycznego rozwoju stosunków państwowych i międzynarodowych Egiptu od czasów Mehmeta Alego, a następnie przechodzący do czasów obecnych, wykazuje, że zaprowadzenie kontroli finansowej egipsko-francusko-angielskiej, nie ma żadnej podstawy pewnej, nigdy bowiem jeszcze nie zdarzyło się, żeby dług jakiego państwa stał się powodem do odjęcia mu niezależności politycznej. Autor jest zatem zdania, że po ukończeniu obecnego przesilenia status quo ante nie powinien być przywrócony, lecz należy ustroić państwu Egiptu oprócz na zupełnie nową, trwałej podstawie, i że dyplomacya europejska położyłaby niemiernie-tną zasługę, gdyby tę podstawę stworzyła. W tym celu zdaniem autora należy uszanować w Egipcie zasady prawa narodów i nie spuszczać z oka wyjątkowego międzynarodowego położenia tego kraju i kanału Suezkiego. Autor wyraża przekonanie, że w postępowaniu z Egiptem wielokrotnie pogwałcono zasady prawa narodów i traktaty międzynarodowe. Mianowicie stosunki khedywa do sułtana w ostatnim dziesięcioleciu uległy na mocy różnych firmantów zupełnej zmianie, chociaż firmy te nie usunęły bynajmniej traktatu londyńskiego z roku 1840 i nie obaliły zasady zależności Egiptu, jako prowincyi państwa otomańskiego. Prof. Martens radzi więc uregulować sprawę stanowco przez ogłoszenie zupełnej niezależności Egiptu od Porty, ponieważ sułtan dobrowolnie nadał Egiptowi takie prawa i przywileje, że kraj ten faktycznie przestał być prowincją ture-

cką a interes Europy wymaga, aby był także prawnie i nominalnie niezależnym. — Okazuje się z tego wywodu, że prof. Martens nie stoi wyłącznie na stanowisku prawa, lecz przedewszystkiem patrzy na sprawę z punktu widzenia ogólnie-europejskiego interesu. Aby nie zrobić zbytbycznej szczyberby w skarbie tureckim przez ubytek haraczu egipskiego, wynoszącego 18,750,000 franków rocznie, autor radzi nie nosić tego haraczu od razu, lecz zmniejszać go z każdym rokiem aż do zupełnego umorzenia. Dalej proponuje Martens uroczyste uznanie „międzynarodowości“ Egiptu. Zastosowanie się do ogłoszonej przez stronnictwo narodowe egipskie zasady: „Egipt dla Egipcyan“ byłoby zdaniem autora błędem. Wynikłoby z tego albo chaos i anarchia, albo despotyzm i nadużycia. Trzeba zatem ogłosić stałą i poręczoną neutralność Egiptu oraz zakładów, służących do wolnej żeglugi na kanale Suezkim. Takie ogłoszenie neutralności nie byłoby jednak możebnym, gdyż Egipt nadal teoretycznie pozostawał pod zwierzchnictwem Turcyi; sam autor przyznaje, że dla doprowadzenia do takiego rozwiązania potrzebne są wzajemne kompromisy pomiędzy mocarstwami.

Pisząc swoje studjum prof. Martens, nie wiedział jeszcze, jaką postawę zajmie Anglia w sprawie egipskiej. W trzy dni po ogłoszeniu tej pracy nastąpiło bombardowanie Aleksandryi, autor zatem dodał do niej dopisek, w którym wykazuje bezprawność tego kroku i powiada, że po tem, co zaszło, jest tylko jedna alternatywa: albo cała Europa skapituluje przed Anglią, zostawiając jej wyłączne panowanie nad Egiptem i kanałem Suezkim, na co, jak autor zapewnił w swój broszurze, Rosya nigdy się nie zgodzi — albo Anglia ukorzy się będzie musiała przed wolą Europy. Martens nie uznaje interwencyi tureckiej za właściwą i wyraża nadzieję, że mocarstwa zarządzają interwencyą międzynarodową.

TELEGRAMY.

Londyn, 12 stycznia. Na wczorajszym posiedzeniu Izby niższej wniósł Gladstone o odroczenie obrad parlamentu do dnia 24 października i zapowiedział, że zażąda pierwszeństwa dla projektu do ustawy o reformie porządku obrad. — Konwencya militarna z Turcyi nie została dotąd zawarta. — *Times* pisze: Jak tylko rokosz egipski zostanie zgnieciony, zawezwie Anglia mocarstwa europejskie, ażeby, przyjąwszy do wiadomości fakt dokonany, pochwalili czyny tego mocarstwa, które usmierzyło bunt i przywróciło trwały porządek w Egipcie.

Estera Solymossy.

Według telegramu *Bud. Hir.* można obecnie prawie z pewnością twierdzić, że zwłoki Estery zakopane zostały w pomieszkaniu rzeźnika Szwarca. Według jednoznacznych zeznań świadków w nocy z dnia 15 na 16 czerwca pomiędzy godziną 12 a 1 wyjechał z podwórza Salamona Szwarca wóz natadowany koldrami, pieczykami itp. Na tym wozie miały się znajdować zwłoki Estery. Sledztwo wykryło, że wóz ten skierowano do Dada. W wspomnianej miejscowości poczęto kopać, atoli niebawem przerwano te prace, gdyż depesza wysłana przez sąd do sędziego śledczego Bary nakazywała mu natychmiast udać się do Nagy-Kallo. Kopano wprawdzie dalej, ale dotychczas nic nie wykryto. Aresztowano znowu dwie osoby i to Hermana Handlara i Eliasza Fuchsa; mieli oni brać udział w wywożeniu trupa. Jak do *Függ.* donoszą usposobienie żydów w Nyiregyhasa jest obecnie bardzo przytłumione. Chrześcianie zachowują się wzorowo. O popełnieniu mordu czy to z obrządkowych czy fanatycznych powodów nikt dziś nie wątpi, mianowicie, że dziś widocznie jest, iż zwłoki Estery kilkakrotnie wykopywano i dalej transportowano. Szpiegostwo żydzi tak uorganizowali, że skoro tylko mają jakąkolwiek wiadomość, iż sąd znajduje się na właściwym śladzie, ślad ten jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej znika.

Według depeszy *Egypt.* otrzymał sędzia śledczy Bary we wtorek list z Pienukościów, pochodzący nibyto od żyda, w którym ten mu donosi, że Estera rzeczywiście została zamordowana przez Szarfa z powodów rytualnych. W dalszym ciągu przytoczone są słowa z talumdu, które Szarf przy ubiciu Estery miał wypowiedzieć. Estera zachloroformowano, ażeby nie krzyczała, zwłok nie należy szukać, bo zostały spalone. Należy tych ukarać, którzy takie nauki rozszerzają. — Zapewne to będzie nowy środek żydowski w celu skierowania uwagi w inną stronę.

Towarzystwa i Spółki.

* Otrzymujemy następujące ogłoszenie: Ogłaszamy niniejszem, że autorem drugiej za najlepszą uznanej pracy konkursowej na *Praktyczny podręcznik o plantacji bruków cukrowych* jest p. Łazarz Krause z Chróstowa w powiecie inowrocławskim. Praca ta drukowana będzie jako dodatek przy *Ziemianinie*.

Poznań, dnia 11 sierpnia 1882.
Zarząd Centr. Tow. Gosp. w W. Ks. Poznańskim.

Ogłoszenie.

Od 1 stycznia 1883 r. będzie do rozdania stypendjum z *Funduszu Imienia św. jenerala Chlapowskiego* w ilości około 360 marek rocznie, płatnych w ratach kwartalnych, dla młodzieńca, poświęcającego się gospodarstwu na praktyce lub na akademii rolniczej. Zgłaszający się o stypendjum winien nadesłać na ręce sekretarza zarządu p. K. Koszutskiego w Poznaniu, ul. Mała Rycerska 2, następujące papiery: 1) Metrykę i świadectwo szkolne przynajmniej do sekundy (klasy II) gimnazjum lub szkoły realnej. 2) Świadectwo pryncypała, jeżeli praktykował już jako elew lub płatny urzędnik w gospodarstwie. 3) Urzędowe świadectwo ubóstwa, które zastąpione być może poświadczaniem własnoręcznym dwóch Członków Centralnego Towarzystwa Gosp. 4) Krótki życiorys własnoręcznie napisany, oraz oświadczenie, że innych wsparć nie pobiera, a jeżeli pobiera, wskazać rzetelnie źródła i wysokość, z jakąd pochodzą. Stypendyat obowiązuje się piśmiennym zobowiązaniem, że co pół roku przesyłać będzie Zarządowi swoje świadectwa akademickie, szkolne lub pryncypała w oryginalne lub w wierzytelnej kopii, oraz rozprawę na dowolny temat rolniczy, przez siebie samego napisaną, a wreszcie, że skoro dojdzie do płatnego urzędu lub niezawisłego bytu, wspierać będzie fundusz ten wedle możności dowolnymi ofiarami.

Poznań, w sierpniu 1882.
Zarząd Centr. Tow. Gosp. w W. Ks. Poznańskim.
Upraszaja się wszystkie pisma polskie o powtórzenie tego ogłoszenia.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Zniesienie banicyi. Ks. Baraniecki, wikaryusz z Czarnkowa, skazany w roku 1874 za rzekomo nieprawne wykonywanie funkcji duchownych na banicyę z W. Ks. Poznańskiego i obwodów rejencji frankfurtskiej i kwidzyńskiej, otrzymał na podstawie reskryptu ministra spraw wewnętrznych pozwolenie na pobyt w mieście Poznaniu i obwodzie wiejskim poznańskim.

KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota dnia 12 sierpnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Rzecznik dr. jur. Sikorski w Wyższym mianowany został notaryuszem w obwodzie wyższego sądu ziemiańskiego w Poznaniu z siedzibą w Wyższku.

* **Jutro** odbędą się zebrania przedwyborcze w Krobi, Ostrzeszowie, Wągrowcu, Wrześni, Inowrocławiu i Trzemesznie.

* **Pos. Tageblatt** pisze, jakoby na walnym zebraniu w Żninie poseł Kantak oświadczył, że Koło polskie ma stosunki z Watykanem. O ile nam wiadomo, Koło polskie żadnych wskazówek ani bezpośrednio, ani pośrednio z Watykanem nie odbiera, a działa li tylko wedle przekonania o potrzebach Kościoła i narodu. Zdanie *Tageblattu* oparte być może chyba na fałszywym i tendencyjnym referacie o przedwyborczym zebraniu w Żninie.

* **Na odwołanie kościoła katolickiego** w Raszku. Z przeniesienia 65 marek 30 fen. Dziś nadeszła księgowania katolicka 10 m., N. N. 1 m. Razem 76 marek 30 fen.

* **Na dom OO. Zmarłychwstańców** we Lwowie nadeszła dziś z dekanatu Bydgoskiego 122 marek 29 fen.

* **Jedenastoletni chłopiec** szewca Jakubowicza, mieszkającego przy ulicy Jezuickiej nr. 6, imieniem Roman oddał się dnia 3 b. m. z domu rodzicielskiego i dotychczas doń nie powrócił.

* **Bląkającego** się chłopca 4—5 letniego, który nie umie żadnych bliższych szczegółów o sobie powiedzieć, wzięta w opiekę p. Zeiske przy ulicy Piaskowej. Chłopczyk jest silnie zbudowany, ma oczy niebieskie, włosy blond i ubrany jest w płócienną koszulę i niebieski płaszczek.

* **Rewidzają** miar i wag, ukończone przez policję przedwczoraj, nie wypadła korzystnie dla wielu handlujących. Tak n. p. na wólczyńskich waga bardzo wiele fałszywych wag i ciężarków, które aż w 5 koszykach odniesiono na policję.

* **O morderstwie i samobójstwie**, popełnionym wczoraj, podajemy dzisiaj kilka bliższych szczegółów. Zwłoki znalezione za dawniejszym klasztorze Sercanek, niedaleko od osady Kruga na Górnej Wildzie nr. 11 przy żwirówce do Dębca, w odległości od siebie na pół metra; nogi za- bitych zwrócone były ku rowu. Pod głowę kobiety podłożona była popielata chustka — niezawodnie po zastrze- leniu swej towarzyszki złożył morderca głowę jej na tej chustce. Kobieta padła od kuli, która ugodziła ją w lewą stronę górnej części głowy — trup mężki miał ranę w czole. Z sześciostopniowego rewolweru, który miał w ręce, wystrzelił widocznie trzy razy, z czego wnosić można, że jeden strzał chybił; znaleziono nadto przy nim jeszcze 9 nabojęw. Ze znajdujących się przy nim papierów dowiedano się, że nazywa się Adolf Podschally, rodem z Bisud w Prusach Wschodnich, że był dawniej pod- oficerem w pułku heskim nr. 83, obecnie zaś mieszkał w Berlinie przy Ritterstrasse 3 i był zatrudniony w fabryce Philippsthal tamże. Wynika dalej z papierów, że jest szwagrem nauczyciela w Jerutach, w Prusach Wschod- nych, a bratem przynajmniej kanonika w Rogozach, w Prusach Wschodnich. W portmonetce jego znaleziono jeszcze 27 m. 87 fen. i 2 bilety kolejowe 4 klasy z Reppen do Poznania. Zabita kobieta, Marya Völkel, liczyła lat 20 i pochodziła z Borna pod Lpsem. Pospołu z Podschallym pracowała u Philippsthal, a mieszkała przy Grünstrasse 33. Przybyli oni razem do Poznania przed- wczoraj popołudniowym pociągiem, wieczorem zabawili jesz- cze przez pewien czas w jednej z restauracji na Półwiej- skiej ulicy, gdzie mężczyzna wypił 8 a jego towarzyszka 4 kufle piwa bawarskiego. W papierach znaleziono nadto konotaki, że powodem zabójstwa nie jest przen ewierzenie lub nieszczęśliwy stosunek miłosny; oboje zrobili przegląd dawniejszego swego życia i postanowili razem umrzeć. Pod- schally prosi, aby go pospołu z „ukochaną Maryą“ poło- żono w jednym grobie i ażeby o tym wypadku doniesiono jego pryncypałowi w Berlinie.

* **Polowanie** na kuropaty otwarte zostanie w obwo- dzie rejencji bydgoskiej z dniem 21 bm. na zajęcie dnia 11 września.

* **Na jarmarku** w Gnieźnie, który, jakeśmy już do- nosili, nie wypadł świetnie, poszukiwano bardzo koni zbytko- wych, lecz tych było mało; nabyto również wiele koni ro- boczych. Płacono za konie zbytkowe do 1800 m., za konie cugowe 800—1050 m., za farnalskie 400—500 m., za ro- bocze 200—400 m.

* **Dobra rycerskie Jeziorki**, położone w powiecie poznańskim, nabyte niedawno przez p. Tiedemanna, otrzy- mały niemiecką nazwę Seeheim.

* **Ważne dla nauczycieli.** Piszą nam z Grodzka: „W przyszłym tygodniu odbędą się w tutejszej szkole symultannęj lekcye próby kandydatów na posadę dyrygenta. Posadę tę dzierży dotychczas protestant, chociaż do szkoły w r. 1878 uczęszczało 336 dzieci katolickich, 118 ewan- gelickich i 79 żydowskich. Od reorganizacji sądowej liczba dzieci ewangelickich i żydowskich jeszcze się zmnie- szyła, a pomimo to funguje przy tej szkole 5 nauczycieli ewangelickich (między nimi dyrygent), 4 katolickich i 1 żydowski. To się nazywa równoprawieniem! O wakansie tej posady, o którym w żadnym polskim i katolickim piśmie nie było ogłoszenia, dowiedzieliśmy się dopiero dzia- siał i zdziwiliśmy się, że już w przyszłym tygodniu mają się odbyć lekcye próby. Ażeby wszelkiemu nierę- gularnemu obsadzeniu zapobiedz, wystósowała katolicka gmina szkolna natychmiast dzisiaj petycję do rejencji i do ministra oświecenia, chociaż swego czasu p. mini-ter na petycję naszą o rozwiązanie istniejącej szkoły symultannęj odmownie odpowiedział. Zyskaliśmy atoli tyle, że przy następnym wakansie ma być posada ob- sadzona katolikiem (rozp. z dnia 16 czerwca 1878. I. N. 7479 U. III.). Posada udotowana jest 2030 mrk. przytęm wielki ogród i wolne pomieszkanie. Dżw więc powinen być dyrygentem katolik. Podajemy to do wia- domości kandydatów Polaków i katolików.“

* **W szesnym tygodniu** powróciło z Ameryki do okolic Nakła kilkanaście osób, które z wiosną do nowego

kraju się udały. Nie spełniły się ich nadzieje, powrócili więc do ojczyzny. Szczęście, że jeszcze posiadali potrze- bne na podróz pieniądze.

* **Targi remontowe** odbędą się 17 b. m. w Sierako- wie, 21 b. m. w Srodzcu, 22 b. m. w Nowém Mieście, 23 b. m. w Pleszewie, 24 b. m. w Kempnie, 2 września w Gostyniu, 4 września w Bojanowie, 9 września w Wscho- wie. Targ rozpoczyna się o godzinie 8 z rana.

* **Zebanie młynarzy** w Bydgoszczy. W dniu 22 b. m. odbędzie się w Bydgoszczy walne zebranie członków prowincjonalnego stowarzyszenia młynarzy oraz zebranie wszystkich młynarzy i osób w młynarstwie interesowanych. Początek zebrania oznaczony został na godzinę 10. Na por- ządku obrad stoi pomiędzy innymi sprawa uregulowania eksportu mąki (referentem właściciel fabryki Fliess z Byd- goszczy), uregulowanie kwestyi czeladników (referentem właściciel dóbr rycerskich Falkenberg z Chobielina), sprawozdanie delegowanych na walne zebranie do Szczecina, przy którym przyjdzie pod obrady ewentualne wprowadzenie cła od otręb, nadużywanie kredytu i zabezpieczenie od ognia i okaleczenia.

* **W Bydgoszczy** zastrzelił się wczoraj w nocy pod- oficer D. 3 kompanii 129 pułku piechoty. Powodem samo- bójstwa był zawód w miłości; samobójstwo nastąpiło na podwórzu narzeczonej, od której rodziców dostał był kosza.

* **Z Górnego Śląska.** „*Sterba contr Fürst-Bischof.*“ P. Konstanty Sterba napisał i nagadał już bardzo wiele — on też pierwszy wystąpił przeciw księciu Biskupowi, którego przed miesiącem uznał był co dopiero za swego duchownego zwierzchnika. Dziwne wyobrażenie mają ci śląscy „Staatspfarrrerzy“ o zwierzchnictwie i posłu- żeństwie!

Konstantyn Sterba wystósował do księdza Biskupa pismo, w którym żąda, aby się ksiądz Biskup przed nim wytłomaczył, zwłaszcza, że i dozór kościelny w Lesnicy miał otrzymać jakieś „avis“, któreby mu (Ster- bie) mogło przynieść szkodę w „używaniu beneficjum“. „Jeżeli mi się ksiądz Biskup w przeciągu tygodnia nie wytłomaczy, jeżeli tém dowiedzie, że nie jest w błędzie,“ tylko po prostu jest uzurpatorem, to go Sterba wyda w ręce trybunału dla spraw kościelnych.

Może na rozgraną imaginacyą p. K. Sterby i jego socyzsów wpłynęło uspokajająco wiadomość dochodząca nas z Berlina, że już przy dotychczasowych układach rząd pruski oddał t. z. proboszczów rządowych zupełnie pod rygor jurysdykcyi biskupiej.

To jest fakt.
* **W Gryfii** szerzył się 8 bm. krótko po 12 w nocy ogromny pożar, który zniszczył przy Hafenstr. 33 młyn parowy i pobliskie 3 wielkie spichlerze.

* **Akademia Umiejętności** w Krakowie przyznała dr. Julianowi Ochorowiczowi stypendjum imienia Śniadeckich w sumie 5000 franków na studia psychologiczne.

* **W ilustrowanym piśmie** niemieckim *Ueber Land und Meer* znajdujemy piękną rycinę wraz z opisem obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej — w najnowszym zaś nu- merze znajdują się widoki Częstochowy, pomnika ks. Kor- deckiego, wnętrza kościoła itp. Szpeci artykuł pisownia autora, który Częstochowę zwie z rosyjską Czestochowem.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 13 sierpnia, św. Hipolita m. Wschód słońca o godzinie 4 minut 39. Zachód o godzinie 7 minut 29.

Długość dnia 14 godzin 50 minut.

Nó w 13 sierpnia o godzinie 10 wieczorem.

Wypadki historyczne. 1437 Szwidrigiello upo- karza się przed Władysławem III. — 1492 Na sejmie w Piotrkowie Jan Olbracht obrany królem. — 1648 Pobi- cie Kozaków pod Zwochem.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 14 sierpnia, św. Euze- biusza wzn. Wschód słońca o godzinie 4 minut 41. Zachód o godzinie 7 minut 27.

Długość dnia 14 odn. 46 minut.

Wypadki historyczne: 1018 Wład Boleśława Wielkiego do Kijowa — 1385 Poselstwo J-gięty przed Jadwigą. — 1409 Krzyżacy biorą się do broni przeciw Polsce. — 1448 Śmierć Wincentego Kota, Arcybiskupa gnieźnieńskiego. — 1824 Ukaz carski skazujący studentów wileńskich.

WIADOMOSCI LITERACKIE.

* Na dzieło „*Decretales*“ wplacili: Ks. lic. prof. Chotkowski za tom II i III.

* **Zuracamy uwagę** na wydaną nakładem p. J. Leit- gebra książeczkę p. t. *Krótką historią obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej*, napisał ks. St. U., str. 86 z kilku ilustracyami, wielu modlitwa- mi i pieśniami.

* **Prezesom Kolek rolniczych** i Kolek pożyczko- wych przypominamy wydaną na Śląsku przez ks. prob. Cytry- nowskiego broszurę *Jak się uchronić lichwiarza a dźwignąć dobrobyt na Śląsku*. Jest to rozprawa o Spółkach Reiff nera.

* **Tygodnika Powieści** wyszedł Nr. 45 i zawiera: Zem- sta piękności. powieść przez autora „Miłości własnego życia.“ — Tajemnice Awokata (przekład z angielskiego).

LOTERYA.

(Bez gwarancyi.)

Berlin, 11 sierpnia 1882.

Przy zaczętem dziś ciągnięciu czwartej klasy 166 król. pruskiej loteryi klasowej padły następujące wygrane:

2 wygrane po 30,000 marek na numeru 57 722 91 331.
2 wygrane po 15,000 marek na numeru 15 745 72 068.
38 wygranych po 3000 marek na numeru 536 1644 1781
10 589 12 150 14 837 15 998 17 001 25 518 32 287 34 637
42 039 42 044 42 163 46 509 47 790 48 548 48 129 49 058
49 222 52 607 58 904 60 133 62 888 63 379 64 120 69 208
69 653 70 516 73 469 76 235 77 276 77 786 81 482 84 837
85 974 89 568 92 157.
58 wygranych po 1500 marek na num. 398 1181 1598
7095 9087 11 520 15 543 18 767 19 677 20 011 20 048
20 314 21 401 22 101 22 159 22 673 22 808 26 157 32 240
33 430 33 941 36 086 36 687 33 235 39 720 43 708 43 971
44 106 46 408 48 034 48 557 49 049 51 458 52 765 55 849
56 516 57 956 60 673 61 432 62 473 63 414 65 828 67 284
71 903 72 458 73 755 74 526 74 868 75 791 75 956 76 787
77 197 77 442 83 174 86 454 86 594 91 559 93 450.
67 wygranych po 550 marek na nume a 127 253
3629 9741 13 238 14 581 17 653 18 390 21 800 23 481
23 554 23 861 25 028 27 160 27 553 27 816 28 385 30 580
31 102 33 758 33 941 34 628 38 040 38 370 40 344 42 287
42 473 42 827 44 590 44 816 45 050 46 143 47 319 50 402
50 567 50 890 51 230 53 800 54 024 54 856 57 426 60 055
60 616 60 965 62 173 63 064 63 514 66 942 67 449 69 055
73 444 73 785 74 086 74 422 75 655 75 699 76 492 77 081
77 567 80 557 85 910 86 873 87 017 88 476 89 525 91 390
92 148.

Dodatek.

Dla wypowiedzialnych pozyczek na lat 10 i dluzej

na dobra do dwuch trzecich taksy landsaftowej i za listami zastawnymi, stawiam obecnie nadzwyczaj korzystne warunki i to przy wiekszych przedmiotach po 4% rocznie.

I dla pozyczek amortyzacyjnych

na dobra, oraz na tutejsze w dobrej okolicy miasta polozone grunta z domami stawiam obecnie rowniez powyzej korzystne warunki 4% rocznie wszystkie we wszystkim.

W charakterze moim jako generalny reprezentant wzmiankowanego ponizej Banku moge zagajajacym pozyczki nastreczye jak najwieksze korzysci oraz sprawy pozyczek zalatwic bardzo szybko i skutecznie.

Agentura jeneralna

SLAZKIEGO AKCYJNEGO BANKU KREDYTU GRUNTOWEGO
na W. Ksiestwo Poznańskie i Prusy Zachodnie.

Maurycy Schoenlank, Poznań, Szewska ulica Nr. 20.

**Ces. kr. Zakład zdrojowy
W KRYNICY.**

Okres zdrojowo-kapielowy trwa od 15 maja do 30 wrzesnia

Poczta i telegraf w samym Zakładzie.

Ces. król. Zarząd Zakładu zdrojowego w Krynicy.

Aparaty gorzelnicze

najnowszego systemu wykonuje po cenach umiarkowanych oraz przerabia stare aparaty podług najnowszej konstrukcji

FABRYKA

wyrobów z miedzi i mosiądzu R. LEPOROWSKIEGO

Poznań, Małe Garbary nr. 4.

Nowe przemienne założone gorzelnie stoją do łaskawego obejrzenia w dominiach **Kwilez, Samostrzel, Bolechowo, Obra** p. Koźmin, **Splawie** p. Poznań, **Sierniki** p. Rogoźno, **Będzitowo** p. Łabiszyn, **Twardowo** p. Kotlin, **Grębanin** p. Kempno, **Turk** p. Bogusław, **Małe Pułkowo** p. Wąbrzeźno i **Piątkowo** p. Kowalewo, w Prusach Zachodn. **Ociąż** p. Skalmierzyce, **Taczanowo, Mieszkowo** p. Jarocin i **Turwia** p. Czempin itd. Reperacje uskutecznią się skoro i po jaknajtańszej cenie. (1220) Rysunki i kosztorysy przesyłam na żądanie franco i bezpłatnie.

Bielefeldzkie, angielskie, herrenhutskie i śląskie

PLÓTNA

w najlepszych gatunkach po cenach fabrycznych po 22, 25, 30 do 15 marek sztuka

Szyrtyngi, szyfony, batysty, barchany, walisy, płótna na posciele itd. tylko w najlepszych gatunkach po cenach najtańszych.

KOLDRY WATOWANE

kaszemirowe i jedwabno-atłasowe w najmodniejszych kolorach w największym wyborze.

Kompletne wyprawy

dla dam i dzieci, pojedyncze aż do najelegantszych, zawsze gotowe na składzie.

GOTOWE KOSZULE WIERZCHNIE

w każdym gatunku i rodzaju.

Przedmioty trykotowe, pończochy i szkarpetki.

Firanki w wielkim wyborze.

HAFTY, KORONKI I ANGIELSKIE OBSZYWKI

pojedyncze aż do najpiękniejszych poleca

A. z Pawlowskich KAUFMANN

Fabryka bielizny. Poznań, plac Wilhelmowski 3.

J. Szpetkowski

malarz i dekorator kościołów,

Poznań, Wilhelmowski plac nr. 4

TAPETY

od 15 fen. za rulon począwszy aż do najpiękniejszych, z francuzkich, angielskich i niemieckich fabryk polecam po najniższych cenach w największym wyborze. (1156)

Antoni Rose

Poznań w Bazarze.

Maszewski

w Ostrowie.

Skład materiałów aptecznych i kolonialnych.

Pod gwarancją zawartości polecam

nawozy sztuczne

po najtańszych cenach. (1473)

Dr. Roman May

w Poznaniu ul. Fryderykowska 1.

Do siewu

poleca

żyto oryg. proboszczowskie, zeelandzkie, hiszpańskie dubeltowe, trzciniowe, pirnaskie, heskie czyli Garde du corps, kampińskie, Korensa, Bestehorna olbrzymie, szwedzkie, Sambor, czeskie, dalej

Pszonice oryg. frankensteńska, sandomierska, kujawska, zeelandzka, kestromska, ameryk. piaskowa, proboszczowska, Spaldinga pełna, manchesterska, Shirreff's square head, oraz i

Superfosfaty po cenach fabrycznych i pod gwarancją zawartości (1470)

A. BAKOWSKI

Handel nasion. Wrocławska ulica nr. 15.

Meble Meble Meble

w obfitym wyborze własnego wyrobu, trwałe i elegancko wykonane po cenach uderzająco tanich, jako to: (1219)

biurka cylindrowe, meble i damskie, bufety, werdyka, łóżka z materacami, stoly patentowane, lustra różnych rozmiarów w bogatych ramach, garnitury z pokryciem pluszowym i rypsowem, gustownie aranżowane; kompletne wyprawy po wyjątkowych cenach.

Magazyn i fabryka mebli
W. SZKARADKIEWICZA

Wilhelmowska ulica nr. 20
naprzeciw Hotelu Francuzkiego i Podgórnjej ulicy.

Do zaprawiania owoców

polecam cukier w głowach po cenach fabrycznych, ocet winny prawdziwy z Bordeaux i estragowany litrami i w oryginalnych butelkach, jako też uznana za bardzo korzystną esencją octową Ch. A. Pasteura. (1467)

B. GLABISZ

św. Marcin nr. 14.

Sz. nowiej Publiczności a mianowicie Wielmożnym Księgom Probo-
szom i Szanownym Dozorom Kościelnym mam zaszczyt polecić moje

FABRYKA ORGAN,

którą znacznie powiększyłem Polecam także mój doborowy

Skład fortepianów

i wszelkich innych instrumentów muzycznych, jako też mój doborze asortowany skład strun i innych części do instrumentów.

Wykonuję także wszelkie reperacje organ i wszystkich innych instrumentów muzycznych po cenach bardzo umiarkowanych. (1299)

F. Żebrowski,

budowniczy organ.

Gniezno, ulica Tumaska.

Rynek 67. Jedynie tylko Rynek 67.

w Bazarze wyprzedaży

sprzedaje się jak dawniej po najtańszych lecz rzetelnych cenach skarpetki i pończochy począwszy od 10 fen. aż do najpiękniejszych jedwabnych, hiszpańskie koronki i wstawki od 18 fen. za metr, szerokie wstawki atlasowe metr po 20 fen. Najtańsze źródło wszelkich towarów bielych, krótkich, galanterijnych i szorażnyh. Najpiękniejsze biżuterie i znaczna ilość innych przedmiotów po niesłychanie tanich cenach Resztki z masy konkursowej Maurycego Joachima po połowie ceny taksy. Proszę zwaćc na firmę i numer do u.

Rynek 67. **M. E. Bab.** Rynek 67.

Zboża do siewu

w rozmaitych oryginalnych gatunkach, inkarnatkę, rzepę ścierniskową oraz nawozy chemiczne pod gwarancją zawartości po cenach fabrycznych poleca i prosi uprzejmie o łaskawe wczesne zamówienia. (1475)

T. Otmianowski.

Handel nasion. Jezuicka ulica nr. 1.

Szkła do zaprawiania owoców, jarzyn itd.

z hermetycznym zamknięciem

poleca (1154)

B. Szulczewski

Skład porcelany, szkła i fajansów.

Stary Rynek 53/4

(Narożnik Starego Rynku i ulicy Jezuickiej).

Pasy do maszyn,

skórę do reperacji pasów,

techniczne

towary gumowe, instrumenta z doświadczalnej stacyi dr. Delbrücka poleca po cenach umiarkowanych

Z. Mazurkiewicz,

Poznań, kantor: Berlińska ul. 5. (1341)

Fabryka pasów oraz skład towarów technicznych dla gorzelni.

En gros. En detail.

Największy i najrenom.

skład wózków dla dzieci

na całe W. Ks. Poznańskie

H. Neumanna, Berlińska ul. nr. 19.

jedyne reprezentanta (patent. Rzeszy nr. 10007) pat. wózków dla dzieci; poleca wózki dla dzieci wedle najnowszego systemu zdrowiu dzieci nie szkodzące po cenach, które wykluczają wszelką konkurencją. (1177)

J. Masadyński,

mistrz garncarski w Poznaniu

Piekary nr. 23

poleca swój bogato zaopatrzony (1379)

Skład białych porcelanowych PIECY

w rozmaitych gatunkach i po cenach umiarkowanych.

Wina stare węgierskie

dla chorych i rekonwalescentów od 4,50 do 9 marek za butelkę w g. siorkach od 6 do 15 marek. **Wina stare reńskie** po 9 marek za butelkę poleca handel win hurtowny (1441)

Antoniego Pfitznera

Poznań, Stary Rynek.

Przeciwno siwiznie!

Prawdziwy regenerator włosów

pod gwarancją przywracający osiwiałym włosom ich pierwotny kolor. 2,50 cena oryg. butelka 2 50

Za skutek poręcza (1102)

Leon Kuczyński,

fryzjer i konserwator włosów. Poznań, w Bazarze.

Wy trzeagać się należy przed naśladowaniami fabrykatami.

Stare żelaztwo

każdego rodzaju i (1342)

stare kruszce

kupują w całych partjach

Landsberg & Liebes

Poznań, ulica Fryderykowska 14.

Stancya

dla panienek pod bardzo korzystnymi warunkami i pod troskliwą opieką, wskaza księgarnia **J. K. Zupańskiego.** (1472)

Rybaki 1920.

Pokój na I piętrze o 3 oknach z frontu, z kuchnią o 2 oknach do wynajęcia od 1 października nika r. b. (1439)

Poszukuję od 1 października r. b. do mego handlu żelaza

subjekta

dobre obeznane w tym zawodzie, jako też z prowadzeniem ksiąg i korespondencją. (1474)

T. Krzyżanowski,

Poznań, Szewska ul. 17.

Słuzący

23 lat mający, który pełnił obowiązki w większych domach polskich, obecnie w miejscu, szuka innej posady od 1go października r. b. Łaskawe oferty **M. S. poste restante Modliszewko.** (1446)

Szyny

do kopalni i hut

nowe i używane mają po tanich cenach na składzie (1343)

Landsberg & Liebes

Poznań ul. Fryderykowska 14.

Do mającej się urządzić filii mój fabryki cukrów i czekolady poszukuję (1471)

panny.

S. Sobeski

w Bazarze.

Niezawodny Rezultat!!

Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do

Agentów dóbr **LICHTA** w Poznaniu

Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

UCZNIA

pozamiejscowego przyjęcie natychmiast cukiernia (1476)

F. RUDZKIEGO

Podgórna ul. nr. 14.